THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - 50 ct.
One inch once - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej - - $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden - - c. 25
Od cala - - $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala - - $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 30. Chicago, Illinois, Czwartek 23go Lipca, 1885 roku. Rok 13.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

FIRST
NATIONAL BANK
of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje, jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT. H. R. SIMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. Street, as. Kasyera

Chas. Koźmiński & Co.
170 Washington Street,
Europejska
wymiana pieniędzy
i handel wekslów.
Zachodnia Generalna-Agentura
Hamburgskiej linii parowców
Karty okrętowe
tam i napowrót z Europy zawsze tanio.
Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy
pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem, oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości.
Płacimy
najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(North German Lloyd),
z BREMEN do NEW YORK
z BREMEN do BALTIMORE
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE,
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS I CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

OTRZYMACIE
PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!
Dawno zapowiedziana książeczka jest już gotową do rozsełki.
Kwitnąca polska kolonia HOFA PARK,
w państwie Wisconsin opisana; z obrazkami.

Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonią HOFA PARK zaludniać Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przeszkody od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.

Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonałem bardzo piękną, w obrazki zaopatrzoną książeczkę, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom każdemu przez pocztę.

KSIĄŻKA TA WYJAŚNI WAM:
O założeniu Hofa Parku.
O osadnikach.
O wybornej ziemi i lekko wałowatej powierzchni.
O pięknym klimacie.
O poblizkich targach Chicagoskich i Milwauckich.
O wybornem geologicznem położeniu.
O jeziorach, rzekach, parowach, wzgórkach i spadach.
O związkach z kolejami i okrętami.
O dobrem drzewie.
O naturalnej korzyści nad innemi koloniami.
O kościele katolickim.
O samej osadzie, jej składach i młynach.
O założeniu farmy bez uczucia ciężaru wypłaty.
Jak uzyskać tykiet kolei darmo na 200 mil.
Jak wypłacić ziemię.
Dla czego powinniście się osiadać w Hofa Parku.
Jak się zbogacić na farmie.
Pouczy was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.
Zawiera wiele pochlebnych listów od osadników.
O polowaniu i rybołóstwie.
O łatwych i wybornych targach.
O kwitnących gminach w około osady.
O wyśmienitem zbożu i smacznym owocu i jarzynach.
Dla czego ta kolonia jest jedną z najzdrowszych w państwie.
O chowaniu własnej tabaki.
O małych podatkach.
O budowli domów, płotów i rudowaniu.
Dla czego to jest przepyszna okolica do chodowania bydła.
Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży.
Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.
Jak pisać i telegrafować przed podróżą.
Co ze sobą przynieść i jak to wysełać.
Jak wysełać pieniądze.
Ceny bydła koni i rzeczy domowych.
Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek.

Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.
Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych granicach, i wykazuje najakuratniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.
Podaje także rozmaite koleje i rzeki pod parowce spławne w najbliższej odległości się znajdujące.
Tę książkę z mapą posela się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu kto jej zażąda i przyśle swój adres do:
J. J. HOF, General Land Office,
117 & 119 West Water Str. Milwaukee, Wis.

Nowa prosta
LINIA
Hamburgska.
Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej zbudowane.
Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone,
Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi
Karty Okrętowe
po bardzo nizkich cenach.
CHAS. KOZMINSKI & CO.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
— dla Polaków —
W. DYNIEWICZ CHICAGO.

MUTUAL RESERVE FUND
Life Association of New York.
(Wzajemne zabezpieczenie życia z funduszem re... Nowym Yorku)
Crawford ... wy... odałego.
... pośmiertne wypłaca się natychmiast całkowicie; posiada przeszło 28,000 członków i przeszło $3000 złożonych jako rękojmię za każde $1000 pośmiertne. Niezrównana pomyślność tego stowarzyszenia jest dobrym dowodem na jego korzyść.
O warunki dla agentów i dalsze objaśnienia trzeba się udać do:
Frank Wengierski, District agent, 699 Noble str. Chicago, Ill.
Chas. Kolowrat, Jeneralny agent, Bióro: 40 & 41 113 E. ADAMS STR. Chicago, Ill.

Etablirt seit 1851.
Henry Schoellkopf,
No. 232—234 Ost Randolph-Str.
zwischen Franklin- und Market- Strasse, empfing soeben wieder eine Parthie:
Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardins,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardines,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch.
Franz. Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn- Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Krauter-Kaese.
Limburger-, Rahm -und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese.
Strassb. Gaenseleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heilderbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamem, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese-, Blumen- und Grassamen,
alles zu den billigsten Preisen bei
Henry Schoellkopf
Wholesale and Retail Grocer.

Sharp & Smith.
Fabrykanci i Importerzy narzędzi chirurgicznych, aparatów dla ułomnych, sztucznych członków ciała, sztucznych óczu itp.
73 Randolph st., Chicago, Ill.

HOTEL
Litewsko-Polski
w NANTICOKE, Pa.,
utrzymuje we własnym budynku
John Sosnowski
narożnik Church i Hanover str.
w pobliżu polskiego kościoła.
28.5.86.

Schoenhofen'a Hala,
narożnik Milwaukee i Ashland ave.
Halę tę jak najelegancką i opatrzoną w wszystkie najnowsze ulepszenia poleca się
towarzystwom i spółkom,
jako też szanownej publiczności w ogóle do odbywania
teatrów, koncertów, zabaw i posiedzeń.
Z halą tą są połączone pokoje dla klubów i kręgielnie, które mogą jeszcze być zajęte na kilka dni w tygodniu.
JAC. GASTEL, właściciel.
(14.5.'86.)

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Petersburg, 17 lipca. — Rząd wydał rozkaz założenia obwarowanego obozu pod Grodnem, w Polsce pod zaborem moskiewskim.

NIEMCY.

Drezno, 16 lipca.—Policya tutejsza zniosła składkę pieniędzy, którą socyaliści tutejsi zrobili, aby wspomódz socyalistów francuzkich przy nadchodzących wyborach do izby deputowanych.

Berlin, 16 lipca.—Podług wiadomości z Zanzibaru miała niemiecka ekspedycya do Ktu utarczkę z żołnierzami sułtana Zanzibaru, w której padło około 80 strzałów. Nie ma wątpliwości, iż wojsko sułtana wkroczyło do posiadłości niemieckich.

Londyn, 18 lipca. — Berlińska „Germania" donosi, że dotychczas wytransportowano z pod Prusaka 30,000 Polaków do Polski, a pomiędzy nimi było 4000 żydów.

WŁOCHY.

Londyn, 18 lipca. — Smutne wiadomości dochodzą rząd włoski o stanie włoskiego wojska wysłanego do Massawah. Okropna gorączka i choroba niszczą wojska. Barometer stoi 125 stopni w cieniu. Całe wojsko jest zdemoralizowane i życzy sobie czemprędzej opuścić Sudan.

Z WATYKANU.

Rzym, 16 lipca.—Wiadomość, iż Ojciec św. jest chorym, jest nieprawdziwą; stan zdrowia Ojca św. jest przeciwnie bardzo dobrym.

Rzym, 17 lipca.—Uchwały „Soboru baltimorskiego" zostaną członkom Propagandy oznajmione w dniu 23 bm. „Collegium" kardynałów zgromadzi się w dniu 17 sierpnia dla rewizyi uchwał a w wrześniu zostaną one ostatecznie przyjęte.

FRANCYA.

Paryż, 17 lipca.—Admirał Galiber i Lesseps przedłożyli ministrowi spraw publicznych plan zbudowania kanału z Havre do Marsylii, przyczem by użyto rzeki: Sekwanę, Saone i Rodan. Kanał ma być tak głębokim, aby i największe pancerniki mogły po nim płynąć.

— Rząd został uwiadomiony z Pekingu, iż rząd chiński wkrótce przyśle posła do Paryża.

— Francuzki gubernator w Cochin—Chinach telegrafuje dla uspokojenia publiczności, że położenie w Kambodii nie było nigdy niebezpiecznem i iż Francuzi od 1 stycznia utracili tylko 17 ludzi w zabitych i rannych.

Londyn, 17 lipca.—Konsul angielski w niższych Pyreneach zaprzecza wiadomości, że w departamencie tym wybuchła cholera.

HISZPANIA.

Madryt, 16 lipca.—W Saragossa aresztowano kilkunastu osób podejrzanych o spisek powstania republikańskiego. Donoszą także, iż oddział wojskowy spotkał pod Mataro, mieście położonem nad morzem o 15 mil od Barcelony, uzbrojony oddział republikańskich agitatorów, ich rozproszył i wielu uwięził.

Londyn, 16 lipca.—Telegram z Madrytu donosi o sprawie pod Mataro i Saragossą jak następuje: Pod Matara urządzono obóz powstańców wnet przyłączył się do nich dobrze uzbrojony oddział rekrutów. Gdy nagle ich napadł oddział wojska rozproszyli się nie wystrzeliwszy ani razu. Wojsko ścigało ich i uwięziło większą część. Władze większych i mniejszych miast w Hiszpanii zostały uwiadomione, aby bacznie zważały na spiskowców rewolucyjnych. W Saragossa napadła policya w domu prywatnym na 60 spiskowców, uwięziła ich i zdobyła 80 strzelb Pułkownik Mogallon, naczelnik powstańców został przez sąd wojenny skazany na śmierć.

EGIPT.

Kair, 16 lipca. — Arabowie należący do wyższej klasy społeczeństwa wierzą, iż Mahdi umarł. Supton Bey przybył z swojem wojskiem do Senaaru. W Kordofanie wybuchł głód; nawet w Chartumie ma głód panować. Przez kilka miesięcy nie potrzeba się obawiać ataku Arabów nieprzyjaznych na Dongolę.

TRIPOLIS.

Tripolis, 17 lipca. — Rząd turecki postanowił wzmocnić Tripolis. Turecki okręt wojenny przybył do Tripolis z 1100 żołnierzami, mnóstwem armat i torpedów; inne zaś okręty z wojskiem i potrzebami wojennemi znajdują się w drodze.

AZYA MNIEJSZA.

Londyn, 15 lipca — W wczorajszej nocy dało się czuć w Smyrnie i Tszesme trzęsienie ziemi.

PERSYA.

Teheran, 17 lipca. — Moskale zajęli stanowiska w obrębie cesarstwa perskiego, 10 mil na zachód od rzeki Heri-Rud.

INDYE.

Simla, 17 lipca — W ostatnich dniach dało się znów czuć trzęsienie ziemi w dolinie kaszmirskiej.

Londyn, 17 lipca. — Parowiec angielski „Willingate", który w dniu 30 maja wyjechał z Madras płynąc do Boston, zatopił się w dniu 21 czerwca przy przylądku Gardafui (w zatoce Aden.) Kapitan z częścią osady utonął. Ocalił się sternik i trzech majtków.

Bombay, 17 lipca. — W Murree dało się dziś czuć trzęsienie ziemi. I z innych okolic Pandszabu donoszą o trzęsieniu ziemi.

AFGANISTAN.

Londyn, 15 lipca. — „Times" odebrał telegram z Dszagdorabaty, który donosi, że Moskale z wielką siłą przybyli do wąwozu Zulficar i się obchodzą na terytoryum perskiem, jak gdyby Persya do nich należała. Telegram donosi także, że angielska komisya cofnęła się do Heratu. Do Askabadu nadeszły posiłki. Afganie postanowili oprzeć się wszystkim zachciankom Moskali. Zdaje się iż jenerał Alikhanow żąda koniecznie wojny i tai przed carem swe prawdziwe zamysły.

Teheran, 15 lipca. — W ostatnich czternastu dniach przybyło do Merwu i Pul-I-Khisti dużo Moskali. Z Kabulu przybyły do Heratu cztery afgańskie pułki, a cztery inne znajdują się w drodze z Hazara.

Londyn, 15 lipca. — Lord Randolph Churchill, minister dla Indyi, oświadczył dziś na posiedzeniu wieczornem, iż rząd odebrał wiadomość o pochodzie Moskali nad granicą afgańską.

Londyn, 16 lipca. — „Daily Telegraph" donosi że rokowania między Anglią i Rosyą stają się coraz groźniejszemi. Rosya stawia znów nowe żądania i nie chce ustąpić lordowi Salisbury, który odzywa się do niej przyjaźnie lecz stanowczo. „Standard" mówi w artykule wstępnym: Pomimo iż wiadomości nadesłane przez pułkownika Ridgeway, przewodniczącego angielsko-afgańskiej komisyi dla uregulowania granicy, są zadawalające, wiadomości z innych źródeł donoszą o pochodzie wojsk rosyjskich, który zagraża pokojowi. Jedyną wiadomością zaspokającą z Afganistanu jest, iż Afganie tem ściślej z nami się łączą.

Paryż, 16 lipca. —„Le Temps" donosi, iż oficerowie rosyjscy mający urlop zostali uwiadomieni, aby się natychmiast stawili do odpowiednich swych oddziałów.

Londyn, 16 lipca.—„Pall Mall Gazette" mówi iż pomiędzy Anglią i Rosyą nie może istnieć spór o wąwóz Zulficar, ponieważ ten jeszcze przed ustąpieniem z urzędu Gladstona został emirowi odstąpiony. Spór toczy się jak czasopismo to powiada o pewne położenie nad wąwozem. Gdyby emir miał zająć to stanowisko, natenczas rosyjskie straże graniczne w Akrobacie zostałyby odcięte od pastwisk leżących na północ od wąwozu, które niezawodnie należą do posiadłości rosyjskich. Rosyjski minister spraw zagranicznych nie zezwoli w żadnym przypadku, aby część ta wąwozu przeszła w posiadanie emira Afganistanu.

— Podsekretarz stanu w biórze spraw zagranicznych oświadczył dziś w izbie niższej, iż rząd angielski zażądał od Rosyi satysfakcyi za ubiczowanie pisarza konsulatu przez oficerów z wojska Komarowa. Rosya odpowiedziała, iż zbada tę sprawę, a jenerał Komarów oświadczył, że Moskale, gdy bili owego sekretarza, nie wiedzieli iż jest urzędnikiem w konsulacie angielskim, lecz mniemali iż jest osobą jakąś podejrzaną.

Wiedeń, 16 lipca. — „Politische Correspondenz" ma wiadomość półurzędową z Petersburgu o kwestyi średnio-azyatyckiej, która donosi, że Rosya, w przypadku sporu z Anglią liczy na pomoc Francyi. Francya jest zmuszoną do ustanowienia zwierzchnictwa nad Tongkingiem a natenczas Anglicy w Indyach będą się znajdowali pomiędzy dwoma ogniami, i iż leży w interesie Anglii, aby Rosya nie zawarła przymierza z Francyą.

Petersburg, 17 lipca.—„Journal petersburgski" rozwodzi się nad mylnem zdaniem prasy angielskiej nad sprawą wąwozu Zulficar i mówi: Rosya mniemała, iż Anglia zagwarantowała emirowi posiadanie doliny Zulficar pomiędzy Heri-Rud i górami, i zgodziła się na to. Lecz Rosya nie myślała, że Anglia obiecała także emirowi wschodnie wąwozy, które teraz są przedmiotem rokowań między Anglią i Rosyą. (Wąwóz Zulficar leży mniej więcej 100 mil w kierunku północno zachodnim od Heratu. Rzeka Heri-Rud przebiegłszy dolinę Heratu, wije się pomiędzy górami i okazuje się znów dwanaście mil za Sarakhs na równinie. Jednym z wąwozów, przez które rzeka przechodzi jest wąwoz Zulficar, który się ciągnie aż do wyżyn Badghelsu. Pul i Khatum leży o 33 mile od wąwozu w dolinie Heri-Rudu. Wąwóz ów chcą Moskale odstąpić Afganom, lecz góry, przed nim się wznoszące, chcą zatrzymać, a oto właśnie toczy się obecnie spór.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Panama, 15 lipca.—Powstańcy stoczyli pod Tomalaque bitwę z wojskiem pod naczelnictwem Quintero Cabderon, w której pierwsi utracili przeszło 300 ludzi w zabitych, rannych i wziętych w niewolę. Pomiędzy zabitymi znajduje się jenerał Fortunato Bernal. „Medellin" parowiec powstańców został spalony.

— „Star i Herald" pisze: Sprawa Santosa w Ecuador wywołała wielkie wzburzenie. Rząd Ecuadoru opiera się żądaniom Stanów Zjednoczonych. Donoszą z różnych źródeł iż słynny parowiec „Esmeralda" płynie do Guaquil, aby wysadzić w powietrze amerykański parowiec „Iroquois" i całą flotę amerykańską, jeżeli tego będzie potrzeba.

STANY ZJEDNOCZY COLUMBII.

Washington, D. C., 20 lipca. — Z Savanilla donoszą, że pomiędzy powstańcami a wojskiem rządu przyszło do wielkiej bitwy nad rzeką Magddena, w której poległo przeszło 1,000 ludzi z obu stron. Żadna strona nie została zwyciężoną i obie się cofnęły.

CHOLERA.

Madryt, 18 lipca. — Wczoraj było 1,320 przypadków cholery i 624 umarło w całej Hiszpanii.

— W Madrycie nowych przypadków cholery jest 9 i 4 osoby umarły.

Madryt, 15 lipca.—Wczoraj zachorowało w Hiszpanii 1668, umarło 673 ludzi.

Madryt, 16 lipca. — Wczoraj zachorowało w Hiszpanii 1496 osób, umarły zaś 664. Donoszą, iż cholera wybuchła także w prowincyach Albarite i Navarra.

Madryt, 17 lipca. – Wczoraj zachorowało znów w Hiszpanii 1629 osób na cholerę, a 672 umarły.

— Donoszą, że 47 zakonnic, którym dr. Ferran wszczepił zarodki cholery, umarło na tę zarazę.

Madryt, 20 lipca.—Wczoraj było 1,850 nowych przypadków cholery i 761 osób umarło.

Cholera dotarła już do Kadyksu. Popłoch jest ogólnym.

Tu i owdzie.

* W powiecie Rok, w Wisconsin, zasadzono w roku bieżącym 12,000 akrów tabaką, 5000 akrów więcej jak w roku zeszłym.

* W Nowym Yorku dostał w tych dniach pomięszania zmysłów jakiś Moran majtek, który tańcował po ulicach, wyobrażając sobie, że jest oswojonym niedźwiedziem.

Groźba wojny.

Chmura wojenna pomiędzy Anglią i Rosyą okazuje się znów na horyzoncie politycznym i zdaje się stać coraz groźniejszą. Moskale wierni swej dawnej taktyce posuwają się naprzód ku wąwozowi Zulficar w Afganistanie, twierdząc, iż tenże jest im potrzebnym do zabezpieczenia ich stanowiska, jak to kilka miesięcy temu uczynili, gdy zajęli Puli-Khisty, twierdząc, iż miejsce to było im koniecznie potrzebnem, gdyż Afganie znajdujący się Pendżeh zagrażali ich pozycyi. W przypadku obecnym widocznie gwałcą ugodę. Gdy ministeryum Gladstone'a podało się do dymisyi, już była zawarta ugoda, iż Pendżeh miał się dostać Moskalom, lecz iż Zulficar i Maruchak miały pozostać w posiadaniu emira afgańskiego. Komisya nadgraniczna miała jedynie ustanowić jeszcze linię idącą cokolwiek na północ od Zulficaru i Maruchaku. Granica została ustaloną i przyjętą od rządu angielskiego i moskiewskiego. Naraz odkrywa Moskwa, jak to zwyczajnie czyni, iż bezpieczeństwo jej stanowiska wymaga, aby była panią tego wąwozu i dla zabezpieczenia swego żądania zgromadziła już, jak powiadają, znaczne siły w Merwie i w Pendżeh. Emir Afganistanu zaś ze swojej strony uważa wąwoz ów także koniecznym do bezpieczeństwa swego kraju; a zresztą tenże został mu przyznanym na mocy ugody. Dla tego też protestuje przeciw żądaniom Moskwy, żąda pomocy od Anglii, która zagwarantowała mu całkowitość obszaru przez ugodę przyznanego. Markiz Salisbury, pierwszy minister Anglii popiera też emira, gdyż to jest jego powinnością.

Każdy jest ciekawym co Rosya dalej uczyni. Zaproponowała już, aby obrano inną wspólną komisyę, któraby sprawę tę rozstrzygła, lecz markiz Salisbury nie zgodził się na tę propozycyę, gdyż wie że cała sprawa zostałaby przez to odwleczoną i spełzłaby może na niczem. Wojna więc jest pewną, jeżeli Rosya nie poprzestanie swej polityki zaczepnej. Gladstone, były pierwszy minister Anglii, był za utrzymywaniem pokoju i robił Moskwie ustępstwa. Nie żądał on wojny z Rosyą, zwłaszcza iż wiedział, że Anglia nie była dostatecznie na nią przygotowaną i spodziewał się w przypadku takowej klęski, ponieważ obawiał się nie tylko Rosyi, ale i Francyi, która korzystając z nieprzyjaźni pomiędzy Bismarckiem i Gladstonem stawiała opór Anglii, gdzie tylko mogła i nawet się odgrażała przymierzem z Rosyą. Położenie to nie istnieje już teraz, gdyż rząd został zmieniony a na czele jego stoją dwaj ludzie, którzy najbardziej się opierali polityce Gladstone'a i są nieprzyjaciołmi Rosyi, a nimi są markiz Salisbury i lord Churchill.

Dla tego też można się spodziewać wojny z Rosyą, jeżeli ta nie cofnie swego żądania. Tak nazwani „Torysowie", którzy są obecnie u steru rządu angielskiego, są przyjaciołmi polityki wojennej a ich naczelnikami są nieprzyjaciele Rosyi, którzyby nie mogli pozostać w swych urzędach w obec ludności angielskiej, gdyby zezwolili na dalsze zabory Rosyi. Nie potrzebują się zresztą obawiać, aby Francya wmięszała się w spór i mogą światu okazać, iż sprawa ich jest sprawiedliwszą, jak sprawa Rosyi.

Rozmaitości.

— *Niebywały pociąg osobowy z Włoch pod stoki gór Uralskich.* W dniu 30 czerwca przejeżdżał przez Kraków, Lwów-Podwołoczyska osobny pociąg kuryerski, wiozący zwłoki zmarłego we Florencyi księcia Demidowa. Pociąg ten wyruszył z Florencyi — z przeznaczeniem odwiezienia zwłok nieboszczyka na Wiedeń, Kraków, Kijów, Moskwę, Kazań i Jekatarynburg do Niżnego Tagilu w górach Uralskich nad samą granicą azyatycką, i składa się 6 wagonów: tj. jednego wagonu salonowego, jednego wagonu sypialnego, jednego wagonu, w którym zwłoki złożono, dwóch wagonów przeznaczonych na pomieszczenie pomnika, który ma być na miejscu spoczynku zmarłego postawiony i 1 wagonu pakunkowego. Od czasu jak egzystuje kolej żelazna w Europie, nikt jeszcze nie żądał pociągu osobnego na tak daleką przestrzeń, przeżynającą w poprzek niemal całą Europę. Koszta przewozu zwłok zmarłego księcia są tak znaczne, że reprezentują już same przez się niepośledni majątek.

— *To moja szpilka!* Jak dziwnemi nieraz drogami wędrują obce ciała, choćby najostrzejsze po ciele ludzkiem, aby odbywszy swą awanturniczą iście podróż, zdziwionemu oku chirurgów okazać się znów na powierzchni ciała — świadczą następujące przez prof. Bardelebeau w Belgii temi dniami w klinice opowiadane przypadki. Robotnica w okolicy Gryfii zostawiła w izbie jednoroczne dziecko na podłodze, a tuż przy niem chustkę i wielką szpilkę. Wróciwszy od roboty zastaje wszystko, prócz szpilki... Oczywiście— powiada — dziecko połknęło szpilkę, temu jednak nikt nie chce dać wiary, bo dziecko zupełnie zdrowe. Po niejakim jednak czasie dziecko dostaje bólów brzucha i kurczy. „Dat's min Nadel!" To moja szpilka, twierdzi matka... Dziecko wraca do zdrowia — lecz po 10 latach tworzy się dziecku w okolicy biodrowej prawej nabrzęk. To moja szpilka woła znów kobieta, którą już nieledwie za fiksatkę ex re owej szpilki, zaczęto uważać. Chłopca przewieziono do kliniki Bardelebeau, ropień przecięto i wydobyto szpilkę długości kilku cali. Kobieta poznała od razu starą swoją znajomą.

Inny przypadek. Pewnego poranku matka rozpuszcza sól glauberską w kieliszku, służącym także do przechowywania igieł. Dziecko się broni przed ostrem płynem, ale zmuszone wypija. W ciągu kilku następnych lat szesnaście igieł zjawia się na powierzchni różnych części ciała — ostatnie na udzie. Po wyciągnięciu takowych dziecko zupełnie zdrowe.

— *Skarb.* Na Morawie znalazł robotnik, kopiący ziemię u pnia starej jodły 70 sztuk dukatów z roku 1410. Obok złotych moment leżał topór rzeźnicki i tasak, również z owego czasu.

— *Po raz* 300tny grano w niedzielę 28go czerwca we Warszawie „Halkę" Moniuszki na dochód rodziny autora. Publiczność zapełniła teatr aż do uduszenia, czem dowiodła swej czci dla zmarłego.

— *Weterani z pod Waterloo.* Pułki armii angielskiej, które brały udział w bitwie 18 czerwca 1815, obchodziły 70-letnią jej rocznicę z wielką okazałością. Obecnie żyją jeszcze tylko trzej oficerowie angielscy, którzy bili się pod Waterloo: jenerał George Whithecote, Karol Albemarle i porucznik Andrew Gardner.

RYMOTWÓR HISTORYCZNY

O wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych: 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 po 1 Dobrem, trzech dni bitwy w Olszynce i 19, 20 i 25 lutego pod Grochowem.

— przez —

Ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku, był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy.

(Ciąg dalszy.)

30

(20 lutego 1831.)

O trzeciej z południa (dwudziestego) wszech zmiana
Nastąpiła z nami, gdy w nasz obszar cały
Weszła linia druga, gdzieśmy od czwartej zrana,
Dnia dziewiętnastego, ów lasek wspaniały
Zmienili w jatki, i w onym z wszej strony
Pierw skrytej w śnieg biały, zmienili w czerwony...

31

O! byliśmy radzi z tej zmiany nam w potrzebie,
Gdyż po wielkich bitwach, choć w zwycięzkiej wojnie,
Najpierwszą myślą jest spokój i myśl o chlebie....
Ot już broń jest w kozłach—Sztab nas darzył chojnie
Z ładownych furgonów, choć lepsze wziął sobie—
Nam resztę zostawił, by rozdać w tej dobie.

32

Wszech żywność co prędzej i słomę na posłanie,
A lepsza niż w lasku, gdzie ręce do broni
Były przykowane, tu głód nasz wnet ustanie!
(Z czterdzieści ośm godzin) mróz nie zbieli skroni!
Chleb, mięso i wódka; i drzewo i woda,
I potem wszystkiem spoczynku swoboda!!!

UWAGA. Ten ustęp prozy należy do przypisku pod 32 zwrotką, czyli strofą

Po naszem ustąpieniu, na miejsce drugiej linii, szedł ogień armatni może więcej niż pół godziny ze strony Moskali, ale już do ataku świeżych posiłków nie mieli; a te pułki, co nas atakowały przez dzień cały po trzy razy, były za każdą razą pułki świeże, a my zawsze ci sami. W końcu, dnia 20 lutego, Moskalom brakło sił nowych, bo te pułki, co przypuszczały szarzę, po każdej z onych tak były wyszczerbione, że z pułków formowano bataliony, a i one strachem przejęte nie miały ducha nas atakować.

U nas też liczba znaczna była w rannych i w zabitych, ale nie byliśmy zmuszeni z pułków formować bataliony.

Dnia 21 lutego, o godzinie 8 z rana, przybył parlamentarz feldmarszałka Dybicza, prosząc o zawieszenie broni na trzy godzin. Nasz wódz naczelny, Chłopicki, po naradzeniu się z jenerałami, zezwolił na to; nie czując chytrości Moskali, nie spostrzegł tego, że Dybicz musiał ponieść ogromne straty, choć miał sto tysięcy na linii bojowej pod Wawrem i naprzeciw Olszyny, w długości linii może 2000 sążni, stał w dwa rzędy kolumn, a my, Polacy, biorąc od Grochowa aż do trzęsy na lewym brzegu Olszyny, naprzeciw Kawenczyna, mieliśmy front linii, może 700 sążni, gdzie nasze 4ta, 3cia i 2ga dywizye piechoty broniły przejścia Moskalom na otwarte pola Grochowa; Moskale zajmowali owe dwa tysiące sążni przez 36 batalionów piechoty, po wysłaniu 4 batalionów pod Białołękę, w pomoc Szachowskiemu, ale za to z tyłu mieli 14 pułków jazdy i 62 armaty w trzech punktach, na ogień krzyżowy; a my na odparcie 36 batalionów piechoty moskiewskiej, mieliśmy w Olszynie 6 batalionów, a w asekuracyi 28iu armat naszych, 4 bataliony. Nasza rezerwa miała 5 pułków jazdy starej i 5 szwadronów jazdy nowej i 7 batalionów piechoty z niemi, reszta sił naszych poszła pod Białołękę; więc garstka sił polskich zmusiła Dybicza, po dwóch dniach ciągłej bitwy, prosić o zawieszenie broni, bo liczba rannych i zabitych była większa o dwa razy niż nasza armia cała, która była pod Wawrem i w Olszynie. Tu niech się świat dziwi co męztwo może w obronie Ojczyzny.— Ja na ówczas będąc podoficerem, nie miałem głosu w dawaniu mojego zdania, a choć zrobiłem tę uwagę, że Dybicz jest pobity i prosi o zawieszenie broni; on mając zgromadzone siły w jednym punkcie sto tysięcy, musiał stracić ich połowę—przeto chce zyskać na czasie, ażeby zorganizować swe rozbite pułki — z dwóch lub z trzech zformować jeden i postawić go nam naprzeciw do nowej bitwy, skoro Szachowski nadciągnie. Tu któryś z oficerów rzekł mi, że tam poszedł jenerał Krukowiecki ze swą dywizyą; Giełgud ze swoją dywizyą w sześć batalionów, co razem uczyni 12 batalionów piechoty, jenerał Jankowski z dwoma pułkami jazdy i armat 24 — więc oni zbiją Szachowskiego pierwej nim tu nadejdzie;— to prawda, że go zbiją we dnie, ale on skorzysta z nocy i pod Grochów przyjdzie i Dybicza uratuje od rozbicia, i nam zmniejszonym o 12 batalionów i o 2 pułki jazdy i 24 armaty,— stanie korpus Dybicza powiększony o 15 tysięcy ludzi i armat 60, a skoro Szachowski się tu połączy z głównym korpusem, to Dybicz nie będzie czekał i jednej godziny w zerwaniu układów.— Ktoś z ironią wyrzekł: Ha! dziś dzieci chcą przewodzić starszym! zamilkłem na tem, nie przewidziałem zdrady ani zdrajców! Przytem, w trzech dniach zawieszenia broni, Moskale uprzątnęli trupów z przed oczu wojska, co im przeszkadzało do marszu i tępiłoby ducha, gdyby owe tysiące trupów były dłużej na placu bitwy. Na tem kończę dzień 20 lutego, a zacznę od 25go lutego 1831 r., czyli bitwy pod Grochowem.

AUTOR.

Przed Bitwą Grochowską.

(Parę ustępów zrobić mi tu wypada, bo dzień 21 z rana i dzień 23 lutego każdy miał coś szczególnego.)

21 lutego 1831 r. na polach Grochowa o 8 z rana.

1

Ledwie dzień wyjrzał z chmur czarnych w równiny,
Aby rozpoznać, co się wczoraj działo?
Stanął w przestrachu, nie śmiał wejść w olszyny,
Ni tknąć swym palcem ani jedne ciało,
Których tam krocie z daleka i blizko,
Leżały w kupach jak lasu trzebisko!

2

W tem szypnął śniegiem, by skryć śmierci żniwa,
Które już zżęła przez dwa dni w Olszynie;
W tem z drzew wyprysła flaga na wpół siwa—
To znak pokoju, gdy szał zemsty minie!
I grupa jezdnych nie dając ni słowa,
Szła—nim dosięgła pierwszą straż Grochowa!

3

Tam ją wstrzymano; gdy w tem trąbka dźwiękła,
Dając znak miru,—i znak z naszej strony,
By ich eskorta—w tył—do lasu wsiąkła,—
I równy znak im, był przez nas wzniesiony:
Chustka na kiju, i o kroków cztery
Stanął nasz jezdny przed parlamentery!

4

Zeń do placówki, z placówki w tył cwałem
Tę wieść posłano w zbiór Sztabu głównego,
A ztamtąd szybciej po obszarze całym
Aż wśród obozu—wprost do naczelnego!
Tam jenerałów naszych wnet zwołano,
Aby rozważyć, czego dziś żądano?!

5

Gdy dwaj wysłańcy zsiedli na dół z koni,
Zdjęto zasłony z ich oczu ciekawych.—
Rzekli, iż Dybicz zawieszenia broni
Żąda od was, po dwóch bitwach krwawych,
Bez żadnych innych ciężarnych wywodzin,
On żąda miru od was na trzy godzin!

6

By zebrać trupów, porządek ustawić
W odwozie rannych, których liczba mnoga
Jest nam przeszkodą; później będziem prawić
O punktach miru! w święte imię Boga!..
To był li wybieg chytrego Moskala,
Któremu wczoraj spadła na dół szala!..

7

Chciał ją dziś podnieść na trzy godzin czasu
Do połatania rozbitej piechoty
I do sprzątnięcia pola, dróg i lasu!—
Z tysiącznych trupów i twardej roboty
W kopaniu dołów na pogrzeb swych ludzi,
Z których ni jeden już mu się nie zbudzi!

8

Dano im w końcu czego Dybicz żądał,
I posilono ich wnet naszym chlebem,
Ale sam Dybicz nie tego wyglądał;—
On chciał posiłku, by nie stał pod niebem!—
Znów im włożono na oczy zasłony,
I odwiedziono do pierwszych czat strony.

9

Prośba Dybicza, pół chytra, pół w strachu,
Wzięta pod rozbiór ścisły jenerałów
Wskazała jasno,— Dybicz o zamachu
Myślić nie może, przez brak materyałów;
Pół armii zbite, lecz jak z piekieł łona
Rosła w nim owa trzech godzin zasłona,

10

Którą rozwiesił nie z serca pokory,
Ale ze strachu stoczyć bitwę z nami,
Gdy w pół rozbity — o tem świadczą bory,
Choć resztę żywych okrył on lasami,
Aby tam czekać przyjścia Szachowskiego,
A na to trzeba kilka dni dla niego!!

11

Więc mir trzech godzin był wymysłem zbrodni,
Obszyty w kłamstwo i w słowa miodowe;
Nie śmiał nam wyrzec, że ranni są głodni,
Że w czterech bitwach on stracił połowę
Swych stu tysiący; – ztąd użył pokory,
By pół rozbitków poukrywać w kory.

12

I tam, jak można spiesznie zdoktorować,
Uprzątnąć pola z ohydnych widoków;
Z trzech pułków jeden na prędce zformować,
I sprzątnąć rannych – i jęk ze wszech boków!
Na to za mały był mu czas trzech godzin,
I mnogich przytem pogrzebu obchodzin!

13

Oto był powód do jego miękkości —
Widząc swą zgubę, przybrał głos baranka,
Ale gdy wzmocniał — w całej swej dzikości
Rzucił się na nas czwartego poranka!
Bez wszech oświadczeń zerwał się do boju,
Sądził nas schwycić przez wykręt pokoju!?

14

Ale się zmylił,— i był ukarany.
Za wiarołomstwo rycerskiego słowa;
On chciał nas okuć w carowskie kajdany,
A dziś sam runął na polach Grochowa;
Większe pół armii legło tam na śniegu,
Po trzech dniach bitwy, przy Olszynki brzegu!

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczęcia tego roku, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

„Korespondencye Gaz. Pol."

Swan River, Morrison Co., Minn., 16 lipca 1885 r.

Szan. Red: Kiedym zaczął, [illegible] w No. 27 z 2 lipca, [illegible] zapytań: „Czy mamy przyjechać zaraz, czy może lepiej później?" „Jak daleko do Swan River z Nowego Yorku — z St. Antonio Texas, z Chicago, Detroit, Buffalo, i t. d.?" Jakie tam w Swan River drzewo, jakibyśmy mogli założyć tam handel?" Słowem, ze wszech stron nadchodzą listy z licznemi zapytaniami. Ponieważ więc nie mógłbym każdemu z osobna odpowiedzieć, bobym musiał jakby jaki agent, siedzieć wciąż nad biórkiem nachylony i dać swobodny wzrost garbowi, przeto wolę panom interesantom odpowiedzieć ogólnikami w Gazecie Polskiej, tem bardziej, że odpowiedź ta może i innym rodakom moim posłużyć za normę postępowania w kwestyi tak ważnej, jakiem jest to pytanie *„czy mam kupić grunt w Minnesocie czy nie"?*

Najprzód, należy pamiętać na zdanie starożytnych filozofów: *„In omnibus rebus respice finem"* to jest, we wszystkich sprawach patrz na koniec, ażebyś potem nie żałował a przysłowie polskie mówi: *„Co nagle, to po djable"*. Wielu bowiem jest, co się oddają na ślepo w ręce panów agentów, którzy, jakby wyrocznia nie omylna, złote obiecują góry a słowem, pismem, namową nawołują ze wszech stron biednych wychodźców do kraju niby mlekiem i miodem płynącego. Tymczasem nie jeden z rodaków naszych, kiedy przybędzie na miejsce swych pragnień, to się przekonywa że tak nie jest, jak twierdzili pp. agenci, że zamiast złota znalazł ciężką pracę a rolę dziką, porośniętą gęstym krzewiem, albo niedostępnym lasem, i nic dziwnego że zakupiwszy grunta, siedzi już na jednem miejscu, jakby do skały przykuty, a narzeka i lamentuje, bo i cóż ma robić? Przywiózł z sobą zaledwie 200 dolarów; te wyłożył na grunta a potem, nie mając ani centa przy duszy, patrzy łzawemi oczyma na rolę dziką i myśli czy się czasem rola sama bez ludzkiej pomocy nie uprawi, ale widząc, że nic z tego, chcąc nie chcąc biedak, idzie gdzieś do jakiego gospodarza na zarobek, bo żona i dzieci płaczą że nie mają co jeść i tak po roku dopiero albo po dwóch latach ciężkiej i mozolnej pracy u obcych, zabiera się ledwo do karczowania uprawy swej roli. A wiecie rodacy dla czego tak ciężko i nie sporo idzie? Oto dla tego, że nie jeden kupił grunta minnesockie w Chicago albo w Milwaukee i zapłacił naprzód nie wiedząc co kupuje a spekulantom oto tylko idzie, aby mogli wydrzeć choć 200 dolarów i puścić go w podróż jak najdalej bez pieniędzy, bo wiedzą dobrze, że nie mając pieniędzy, spuści się na łaskę i nie łaskę swego pryncypała i zostanie niewolnikiem miejsca przeznaczonego przez pp. agentów na zaludnienie, bo to ich biznes. Nie chcę ja przeczyć [illegible] fakta i oczywistość [illegible] kupuje konia, [illegible] pierwiej? [illegible] czynią ci, co [illegible] zwykle [illegible] interesem, za[illegible] Minnesoty [illegible] żydowskiej [illegible] tej krainy, [illegible] na lodzie, robiąc ty[illegible] postanowienia i [illegible] się po nie [illegible] do czego [illegible] pośpiech i nie[illegible] nie śmiał [illegible] gruntów [illegible] zapytanie kogo [illegible] przyjechać, w [illegible] słowach: *przyjedź, zobacz, przekonaj się.* [illegible] nikomu narzu[illegible] [illegible] na swój [illegible] komu nie [illegible] nie życzył [illegible] mó[illegible] *Ks. Cichocki* [illegible] Nie, tego [illegible] podejmuję i [illegible] zamiaru, chcę [illegible] i wykazać moim rodakom, że nie wszystko złoto co się błyszczy, aby się mieli na ostróżności i nie słuchali fałszywych proroków. Prawdą jest że ziemia w Minnesocie dobra i tania, że można ją nabyć nawet darmo (homestead) aleć i to prawdą jest, że ziemia sama się nie uprawi i nic da chleba bez rąk ludzkich; bo do roli potrzeba pługa, koni albo wołów a do tego dobrego zdrowia i mocnych rąk. Konie zaś tu są bardzo drogie od stu do dwiestu dolarów płacić trzeba za jednego konia a który chciałby się dobrze zagospodarować, musiałby przywieść z sobą przynajmniej 3 tysiące dolarów. Z tem wszystkiem, kto nie chce być żebrakiem, niech się nie puszcza do Minnesoty, nie mając z sobą choć tysiąc dolarów, bo tu o grunta łatwo, ale o pieniądze bardzo trudno. Niedziw więc że Polacy w Minnesocie narzekają na powszechny brak pieniędzy, bo i jakże ten nie ma cierpieć kto przywiózł z sobą tylko 200 albo 300 dolarów i wszystkie te pieniądze, w mieście uciułane, wyłożył na zakupienie gruntu? Przecież wiadomo każdemu, że z pieniędzmi wszędzie dobrze a bez pieniędzy wszędzie źle. Tu w Swan River pszenica w tym roku nadzwyczajnie bujna i piękna i rokuje dobre żniwo. Jest dużo farm na sprzedaż po różnych cenach od 5 do 10 dolarów za akier, z gruntem już wykarczowanym, z domami, stodołami, zagrodzeniem i studniami. Drzewa różnego gatunku poddostatkiem a osobliwie imponują dęby, paple i drzewo cukrowe. Koło kościoła polskiego mamy 60 akrów do sprzedania; kto pierwszy, ten lepszy, byleby tylko Polak a gmina chętnie ustąpi mu te grunta ma się rozumieć drożej, niż gdzie indziej, ale pod warunkiem, żeby założył grosernię, bo jest bardzo pożądana a, jak na teraz dosyć jedna. Kowal także bardzoby się przydał i miałby zarobek, ale co się tyczy krawców i szewców, to ci nie tak potrzebni, bo każdy woli kupić gotowy ubiór i bóty w kraju, gdzie jak wiadomo, za robotę krawcom i szewcom trzeba podwójnie płacić. Nauczyciel, któryby się do nas chciał zgłosić, powinienby umieć dobrze po angielsku i zdać egzamin w Little Falls, wtedy pobierałby pensyę rządową, bo gmina jest za biedna, aby własnym kosztem utrzymać mogła nauczyciela. Taki nauczyciel powinienby się sam oto starać, bo teraz właśnie jest wakans do tej posady. Powinien nadto pełnić funkcyę organisty a nawet zakrystyana, bo tu kościół biedny i parafia biedna a do tego początkująca a początek wszędzie trudny. Niech się jednak nie spodziewa dostać wielkiej pensyi, bo jak mówi przysłowie *„podług stawu grobla"*.

Z tem wszystkiem, dla biednego człowieka dobrej woli jest nie zła przyszłość zwłaszcza, gdy się zważy na to, że parafia wzrasta. Dodać wszakże muszę, że obecnie niemożemy myśleć o szkole, bo mamy wiele do czynienia: plebanię zbudować, kościół odbudować albo przedłużyć a wszystko musi mieć swój czas. Ktoby chciał przybyć do Swan River, niech jedzie koleją Northern Pacific Railroad aż do Little Falls, Morrison Co., a ztamtąd najmie furmankę do Swan River, oddalony od tego miasta na pięć mil. Nie wiem co kosztować może kolej z Utica, N. Y., aż do Little Falls, myślę wszakże że najmniej 30 dolarów od jednej osoby a z samego Nowego Yorku nieco więcej, zaś z Chicago i Milwaukee $12 przeszło, mniej więcej. Donoszę w końcu, że tu są farmy wartujące od 300 do 1000 dolarów bardzo bujnej ziemi a nabyć je można od Francuzów w każdym czasie. Nareszcie, proszę rodaków moich, aby nie wierzyli podchlebcom w owczej skórze, ale trzymali się zdrowej zasady: ludzi słuchaj a swój rozum miej a bez pieniędzy, nigdzie się nie wybie raj, bo zginiesz. Kto zatem nie ma pieniędzy, niech siedzi w domu i nie zawadza nikomu.

Ksiądz Henryk Cichocki.

Chicago, dnia 18 lipca 1885 r.

Szanowny Redaktorze! „Gwardya Pułaskiego" uprasza, abyś raczył umieścić w łamach „Gazety Polskiej" co następuje:

Gwardya Pułaskiego

obrała na pierwszem jeneralnem posiedzeniu, które się odbyło w dniu 16 bm. w lokalu ob. M. Waranko pod No. 671 Milwaukee Ave. administracyę, złożoną z następujących wiarusów:

Józef Krzemieniecki, Prezydent i kapitan,

I. N. Morgenstern, Wiceprezydent,

Wiktor Karłowski, Sekretarz protokółowy,

Ignacy Habrylewicz, Sekretarz finansowy,

Piotr Binkowski, Kasyer.

Posiedzenia „Gwardyi" odbywać się będą co *drugi* czwartek w lokalu obywatela Waranko, No. 671 Milwaukee Ave., a ćwiczenia wojskowe w *każdy* wtorek na wieczór w hali ob. M. Majewskiego, narożnik Milwaukee Ave. i Noble ulicy.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w dniu 30 lipca o 8mej wieczorem.

Rodacy! „Gwardya Pułaskiego" istnieje już i istnieć będzie. Potrzeba nam jednakowoż jeszcze więcej członków. Czyż Polacy w Chicago mają pozostać po za innymi Rodakami w Stanach Zjednoczonych? Stowarzyszenia polskie narodowo-wojskowe istnieją nie tylko w większych: Nowym Yorku, Brooklynie, Jersey City, Milwaukee i t. d., lecz i po mniejszych osadach polskich w Ameryce.

Pokażmy światu, że i Polacy w Chicago jeszcze żyją!

W imieniu „Gwardyi Pułaskiego"
Wiktor Karłowski,
Sekr. protokółowy.

Radom, Washington County, Illinois 14go lipca 1885.

Do „Gazety Polskiej w Chicago".

Szanowna Redakcyo!

Jeżeli myślicie, że w Radomiu nic nowego nie ma, to się mylicie, bo oto, wczoraj o wpół do 8ej w wieczór został zabity chłopiec 9 lat stary syn Jana i Julii Klawińskich, przez pociąg Illinois Central kompanii kolei żelaznej.

Zdarzyło się to zaraz przy stacyi, chłopcy igrali skacząc z platformy na kolej, a kompania nie ma tu nikogo coby dał baczenie żeby *track* był wolny jak taki pociąg przechodzi.

Pociąg pędzi jak zły duch, że aż włosy na głowie stają, — gwiździe jak na psów gdy przeleci, i to wszystko. Zabije co to zabije, czy to świnię, czy krowę, czy człowieka, wszystko jedno. Kompania da parę dolarów wynagrodzenia, gdy ją nalegają, potarguje się, ale da, no i rzecz skończona.

Józ. Głoskoski.

Francya i jej posiadłości w Azyi.

Zatargi francuzkie w Azyi nie skończyły się jeszcze. Pokój panuje wprawdzie w Tongkingu, lecz Anamici podnieśli obecnie bunt, a naczelnik wojska francuzkiego w Azyi żąda posiłków.

Chiny uznały w ostatnim traktacie pokoju zwierzchnictwo Francyi nad Anamem; na mocy traktatu tego rząd anamski może tylko za pośrednictwem Francyi utrzymywać stosunki z państwami zagranicznemi. Zaledwo oba rządy uznały i podpisały warunki traktatu, Anamici zbuntowali się i napadli na załogę francuzką pod dowództwem jenerała Courcy w Hué, stołecznem mieście półwyspu anamickiego.

Francuzi odparli wprawdzie Anamczyków tracąc dosyć znaczną liczbę ludzi i twierdzą, że odnieśli zwycięztwo; zdaje się jednakowoż że nie będą mogli na dłuższy czas w Anamie się utrzymać, jeżeli z Francyi nie nadejdą nowe posiłki. Jest rzeczą prawdopodobną, że gdyby bunt był wybuchł przed zawarciem pokoju, wojna między Chinami i Francyą byłaby wybuchła na nowo, ponieważ Anamczycy, którzy wolą być podległymi Chińczykom aniżeli uznać zwierzchnictwo francuzkie, byliby się udali do Chin o pomoc. Chiny obecnie na mocy warunków traktatu pokoju są obowiązane uznać zwierzchnictwo Francyi nad Anamem i uczynią to niezawodnie, wyjąwszy, gdyby widziały, iż powstanie anamskie mogłoby być pomyślnem.

Uśmierzenie Anamczyków będzie sprawą dość trudną dla Francuzów, gdyż trafią u nich na większy opór, jak u ich pobratymców mieszkających bardziej na północ. Wojna w Tongkingu przyczyniła się do upadku gabinetu Ferry'ego a wojna w Anamie uczyni może tyleż dla gabinetu Brissona. Ludność Tongkingu nie poddała się, aż już zupełnie była wycieńczoną i opór był niemożliwym. Ludność Anamu, która niedawno temu widziała porażkę Francuzów w wojnie chinskiej, tem zaciętszy niezawodnie będzie stawiała opór. Anamczycy są lepszymi żołnierzami jak Tongkingczycy i liczniejszymi a chociażby w końcu ulegli, przyczynią się niezawodnie do różnych zawikłań we Francyi.

Przesyłanie posiłków do Azyi wymaga wielkich środków, a lud francuzki, już tak zniecierpliwiony z powodu ostatniej wojny chinskiej, zapyta się czyt się mu opłaci wydawać tak niezmierne sumy, i na cóż mu się przydadzą owe prowincye, kiedy utrzymanie ich, zamiast przynosić korzyści, przyczynia się wciąż do zwiększenia wydatków, zawikłań i wojny. Sława jest piękną rzeczą, lecz nawet Francuzi, którzy zawsze i wszędzie dążyli za sławą, poprzestaną dbać tak bardzo o nią, jeżeli będzie kosztowała miliony franków i tysiące żyć ludzkich, a w końcu nie przyniesie im żadnej korzyści. Francya po długoletnich walkach uzyskała w Tongkingu tyle co i Chiny, to jest nic zgoła a teraz musi znów przemocą utrzymywać zwierzchnictwo nad Anamem, który uważała już za kraj podbity. Francya nie zna takiego szczęścia w ustaleniu zamorskiego cesarstwa, jak Anglia.

Determinacya.

— Wychodzę sam jeden: Podróż daleka....
Księżyca blask... Droga tak krwawa ...
Noc cicha... Pustynia obca dla oka!
I gwiazda do gwiazdy przemawia...

W niebiosach tak pięknie... Ach! i jak cudnie...
Lecz ziemia — śpi w blasku jednakim....
Dla czego mi smutno? czemu tak nudnie?
Czy tęskno lub smutno mi — za kim?..

W mem życiu nie żal mi wprawdzie niczego —
I nie żal straconej młodości...
Ja szukam dla siebie kątka cichego,
Bym nigdy nie wspomniał przeszłości!

Ja radbym snem zasnąć, lecz nie mogiły...
Pragnąłbym tak zasnąć na wieki:
By nowe się w piersi czucia rodziły,
Bylem-był od świata daleki!

By Kupid w ustroniu noc i dzień cały
Ton słodki miłości wywodził...
By wiatry nademną cicho szumiały,
Ich powiew by piersi me chłodził...

Łowiczanin.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— *Pięknem za nadobne* odwdzięczają się Moskale Niemcom, a Polacy na tem najgorzej wychodzą. Niemcy wydalają z swoich granic Polaków przybyłych z Królestwa, a Moskale rozpoczynają obecnie wydalać Polaków przybyłych do Kongresówki z pruskich granic. Oto do *Gaz. Toruń.* donoszą, że do wsi Suchej przybyła kobieta, która przed 10 laty wyszła do Królestwa Polskiego i opowiada, że Kozacy odstawili ją tam do granicy i zakazali powrotu do Kongresówki.

— *Czytamy w „Orędowniku"*: Z Warszawy. Publiczność tutejsza i cała prasa zajęta jest najbardziej wystawą. Niepodobna się temu dziwić, gdyż wystawa powiodła się nad wszelkie spodziewanie. W niedzielę, podług urzędowych wiadomości, sprzedano biletów wejścia 35,000. Raporty policyjne stwierdzają, iż liczba osób, przybywających z prowincyi do Warszawy, wynosi dziennie od 8 do 10 tysięcy. Wystawcy pragną deszczu — gdyż trwająca od dłuższego czasu pogoda, tumanami kurzu zasypuje oczy zwiedzającym. Mierzwiński śpiewać będzie na dobroczynne cele w operze warszawskiej dwa razy tylko w „Hugonotach". Na cele warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, instytucyi wielkiej pożyteczności, i cieszącej się poważaniem nawet u wrogów, przeznaczył car 10,000 rubli jako wsparcie jednorazowe. Hurko zezwolił na zbieranie składek na pogorzelców grodzieńskich.

— *Z całego* Grodna po pożarze zostały tylko trzy ulice, które także zaczęły się palić, ale dzięki Białostockiej komendzie pożarnej, te resztki miasta ocalały.

W ogóle spaliło się 1430 domów — szkodę zaś obliczają najmniej na 6 milionów rubli, bo przeważnie uległy pożarowi domy murowane, bardzo nizko asekurowane.

Opisać przestrachu ludności nie da się ani też i obecnej nędzy—to jeszcze szczęście, że pożar zaczął się za dnia o 10 rano — mimo to trzy czwarte miasta się spaliło i prawie mało co dało się ocalić z rzeczy i ludzi pełno zostało nawet bez wszelkiego ubrania. Powiadają, że kilku ludzi się spaliło a szczególnie młodych żydziąt.

Nie wiadomo z czego powstał pożar, czy z przypadku, czy z podpalenia. Obecnie aresztują podejrzane osoby, bo rozpuszczono wieści, że resztę spalą.

Sto rannych żołnierzy leży w lazarecie. Grodzieński komendant straży śmiertelnie ranny; Białostocki także z przebitą nogą wrócił do domu, a jeden strażak został zabity walącym się murem.

Pod koniec palącej się części nie ratowano, bo rady by nie dano, ale strzeżono reszty części miasta od ognia.

Rzeczy, jakie zdołano uratować, złodzieje pokradli, straszny to był dzień, przez parę dni kawałka chleba trudno było dostać — a obecnie piekarze z Białegostoku przywożą — bo ani jedna piekarnia w Grodnie nie ocalała.

-- *W Petersburskiej* „Gazecie sądowej" czytamy:

„Mieszkaniec miasta Warszawy Hersz Berliner, podał skargę apelacyjną na wyrok w sprawie karnej sądu okręgowego warszawskiego. Izba sądowa warszawska postanowiła zwrócić Berlinerowi skargę na tej zasadzie, iż podpis Berlinera na skardze był położony po polsku, bez przetłumaczenia na język rosyjski. Skargę Berlinera na to postanowienie izby sądowej senat rządzący pozostawił bez skutku z następujących pobudek: że wielokrotnemi wyrokami senatu zostało uznanem, iż art. 241 ustawy postępowania sądowego cywilnego, stosuje się i do spraw karnych; a ponieważ w duchu tego artykułu podpis w języku cudzoziemskim powinien być przetłumaczony na język rosyjski, tego zaś Berliner nie uczynił, przeto izba sądowa wedle zdania senatu, prawnie postanowiła zwrócenie skargi."

A więc podpis w języku polskim na ziemi polskiej to podpis w języku cudzoziemskiem. Dalej głupota chyba iść nie może!

Pod Prusakiem.
W. K. Poznańskie.

— *Ks. dr. Marczewski* wyświęcony na początku walki kulturnej na kapłana, nie mogąc znaleźć w archidyecezyi odpowiedniego zajęcia, poszedł wbrew woli władzy duchownej na uniwersytet i ukończywszy studya medyczne, praktykował z wielkiem powodzeniem w Inowrocławiu. W ostatnich dniach zaciął się przy sekcyi trupa, skutkiem czego nastąpiło zakażenie krwi. Mając już dawniej zamiar poddania się na nowo władzy kościelnej, poprosił do siebie ks. lic. Glabisz i oświadczył w obec dwóch obywateli inowrocławskich, że szczerze bolejąc nad tem co się stało, zaprzestaje nadal praktyki lekarskiej, którą wbrew woli władzy duchownej wykonywał i skoro powróci do zdrowia, przedsięweźmie właściwe kroki u władzy duchownej dla naprawienia złego.

— *W Wągrówcu* wybuchł 19 zm. pożar w destylacyi, która miała w beczkach tysiąc litrów spirytusu. Przestrach w mieście był ogromny, bo tuż obok stoi druga destylacya. Straż pożarna wzięła się jednak raźnie do roboty i ogień w czas przytłumiła. Zniszczyły się tylko meble, cały dach i 600 litrów spirytusu.

— *Pod* Neklą spaliły się dwa gospodarstwa. Pożar powstał z ognia, przy którem 7-letni chłopiec chciał upiec kartofle.

— *Pomarzanowice*, wieś rycerską w powiecie średzkim położoną, wraz z folwarkiem Pomarzanki, sprzedał pan Maksymilian Jackowski, Patron Kółek rolniczych, synowi swemu panu dr. Tadeuszowi Jackowskiemu.

— *Książę następca tronu* bawił od soboty wieczora do niedzieli rano 5 lipca w Jarocinie w gościnie u swego marszałka dworu hr. Radolińskiego. Chociaż nie było urzędowej recepcyi, to wszakże przystrojono świąteczne całe miasteczko i od dworca aż do pałacu wystawiono tryumfalne bramy, przybrane w niemieckie i pruskie chorągwie.

W samem miasteczku przedstawiały się cesarzewiczowi władze miejscowe, szczupłe grono inteligencyi miejskiej, dzierżawcy dóbr jarocińskich itd. Cesarzewicz zagadywał prawie każdego, a nawet sędziego okręgowego miał zapytać, czy umie po polsku, na co przeczącą otrzymał odpowiedź. Dość późnym wieczorem odbył się obiad w pałacu, na który tylko kilka osób otrzymało zaproszenie. W niedzielę zwiedzał cesarzewicz katolicki kościół jarociński.

— *W Gnieźnie* spalił się w dniu 26 czerwca dom p. Majewskiego, położony na targowisku końskiem. Przyczyna powstania pożaru dotąd nie wiadoma.

— *Nową stacyą telegraficzną* otworzono dnia 1 lipca w Wąsowie, w powiecie bukowskim.

— *Kuźnicę bobrowską* pod Grabowem nabył p. Antoni Jackowski z Barda dla syna swego Stefana, za 87,000 talarów. Wieś ta ma obszaru 1200 mórg.

— W *Mikstacie* wybuchł 3 lipca po południu wskutek podpalenia pożar, który w pół godziny pochłonął pięć stodół, a kiedy sikawki jeszcze były zajęte gaszeniem opalonego drzewa, przybyła wiadomość o ogniu na pobliskiem pustkowiu, do Biskupic należącem. Choć pomoc była spieszna, nie wiele ona znaczyła, gdyż straszliwy żywioł objąwszy w okamgnieniu dom mieszkalny biednego wieśniaka, zniszczył go do szczętu. Jest to już trzeci wypadek ognia w ostatnich dwóch tygodniach w okolicy.

— W *Piekarach* pod Gnieznem spaliło się w dniu 30 czerwca kilka domów komorników. W pożarze miało zginąć niestety także dwoje dzieci. Spaliło się też kilka sztuk trzody chlewnej i dużo drobiu.

— *Bijatyka.* W nocy ze soboty na niedzielę (5 bm.) czatowało na siebie 4rech parobków na Jeżycach, którzy ze sobą nawzajem żyli w nieprzyjaźni. Byli oni wszyscy uzbrojeni w pistolety i noże i przy spotkaniu się przyszło pomiędzy nimi do formalnej krwawej bitwy na ulicy. Pozadawali sobie nawzajem ciężkie rany; jeden z nich otrzymał kilka pchnięć nożem w głowę i plecy; on znów z pistoleta poranił swych przeciwników w głowę i w twarz. Na zgiełk i zbiegowisko, jakie wywołała ta bójka nadbiegła policya ze stróżem nocnym; aresztowano 2ch z bijących się; jednego zaprowadzono na policyą, a drugiego, ciężko rannego, odniesiono do lazaretu.

— *Bydgoszcz* 28go czerwca. Przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego sądzono wczoraj sprawę listonosza Józefa Spornego ze Żnina, który skradł na poczcie w Żninie z worka, w którym przewożono pieniądze 3 tysiące marek i uciekł z niemi do Ameryki. Dogoniono go jednak w Liverpoolu i przytransportowano go do Bydgoszczy. Znaleziono jednak przy nim tylko jeszcze kilka set marek, resztę miano mu podług jego zeznania, skraść w drodze. Sporny skradł nadto znaczków pocztowych blizko za 2 talary, oraz przejął należytość za 2 przekazy pocztowe w ogólnej kwocie marek 101. 65 fen. przyczem naturalnie sfałszował podpisy. Obwinionego skazał sąd za kradzież i za przejęcie tz. po niemiecku „unterschlagung" na 5 lat domu karnego.

— W *No.* 150 *„Dzien. Pozn."* z dnia 5 lipca czytamy co następuje: Zwracamy uwagę tutejszej dyrekcyi pocztowej na fakt, jaki zaszedł wczoraj przed południem w tutejszym gmachu pocztowym. Pewna służąca, nie umiejąca po niemiecku, przyszła do okienka i zażądała w polskim języku kilku znaczków pocztowych. Urzędnik oburzył się na to i oświadczywszy, że to nie polski kraj, aby mówić po polsku, nie chciał sprzedać znaczków pocztowych. Ofuknięta służąca łamiąc się z trudnościami, zażądała chińską niemczyzną znaczków pocztowych. Urzędnik wśród różnych wyzwisk wydał nareszcze żądane znaczki.

— *Krotoszyn*, 2 lipca. Wieś rycerską Trzebaw, będącą dotąd własnością pana Meinerta, a położoną w tutejszym powiecie, z areałem 1700 mórg i z gorzelnią parową, kupił dawniejszy jej właściciel p. dr. Mitscherlich za 270,000 marek.

— W *Trzemesznie* spalił się do szczętu w wtorek 1 lipca wiatrak p. Braunscha. Czeladnik młynarski, który spał na wiatraku, ledwo z życiem uszedł, wyskoczywszy z dość znacznej wysokości.

— W *Piekarach* pod Gnieznem spaliło się w wtorek kilka domów komorniczych. Z powodu posuchy ogień rozszerzył się z szybkością i nie można go było przytłumić. Spaliło się kilka sztuk wieprzy, gęsi i kaczek, a co najsmutniejsze, że i dwoje dzieci miało śmierć znaleść w płomieniach.

— *Długi wiek.* Na Strychowskich Olędrach w powiecie międzychodzkim umarła w tych dniach komornica w wieku 100 lat i 7 miesięcy.

— We *Wschowie* spaliły się dnia 1 lipca dwa domy mieszkalne położone na targowisku bydlęcem, z których jeden był własnością stolarza Langnera a drugi kupca Klopstega.

— *W Kórnickiem jeziorze* utopili się przy kąpaniu w tych dniach 17 letni uczeń kowalski oraz 13 letni syn rzeźnika Weichmana z Bnina.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Dnia* 23go czerwca spaliła się w Dolniku stodoła wielka o dwóch klepiskach, wszystka słoma i młockarnia w wartości przeszło 3000 marek. Nie można się dowiedzieć jak ten ogień właśnie w obiadową godzinę powstał. Pan Łubieński, dziedzić Dolnika, nie był w tym dniu w domu. Pani Łubieńska bardzo się zlękła, widząc okropne kłęby dymu blizko pałacu, który niezawodnie byłby się spalił, gdyby z blizkich wiosek a osobliwie z Krojanki ratunek nie był tak prędko nadszedł.

— *Posiedzenie* sądów przysięgłych w Gdańsku skazało wyrobnika Tadeusza Potulskiego na śmierć za zamordowanie swej 12letniej córki. Była ona ślepą na jedno oko, a na drugie słabo widziała, i dla tego uważając ją za próżny dla siebie ciężar, utopił ją we Ferzie.

— *Dnia* 21 czerwca umarł niespodzianie na krwiotok w Karlsbadzie wyższy nauczyciel przy gimnazyum wejherowskim dr. Jan Strebitzki w 41. roku życia. Pochodził on z Gdańska, słuchał przez krótki czas teologii w seminaryum duchownem w Pelpinie, przerzucił się potem na filologią i stał się „altkatolikiem" dość ruchliwym. Przyłożył on się niepomiernie do wytworzenia obecnych stosunków w gimnazyum wejherowskiem, gdzie liczba katolickich uczni coraz więcej się zmniejsza.

— *Willę* Airde w Pelonkach, która obecnie należy do miasta Gdańska, zamierza kupić p. Leon Marwicz ze Schmiedeberg na Szlązku, właściciel Wielostowa pod Lęborkiem, i ofiaruje 40,000 m. Magistrat chce w radzie miejskiej przemawiać za przyjęciem tej oferty. Dnia 23 z. m. została ugoda, zawarta z p. Marwiczem, przez radę miejską przyjęta.

— *Dobra* Ryńsk, w Toruńskiem, jak donosi „Thorner Ztg.", miał rząd niemiecki zakupić na własność.

— *W Parzchowie* w Prusach Zachodnich pchnął nożem pewien robotnik parobka i na miejscu go zabił. Robotnik ów chciał zrabować przy drodze śpiącego mężczyznę, czemu chciał przeszkodzić parobek przypadkowo tą drogą przechodzący. Zbójcę aresztowano.

— *Pod Malborkiem* w Prusach Zachodnich podpalił ktoś stajnię właściciela Lietza, która w okamgnieniu zgorzała; przytem zginęło w płomieniach 13 koni. Usilnym zabiegom sąsiadów udało się inne budynki tegoż właściciela, które niegodziwa ręka podpalacza petroleem polała, uratować.

— W *Wielkich* Książkach pod Wąbrzeźnem w Prusach Zachodnich bawił się 26 z. m. 15-letni syn właściciela Zcelmanna nabitą fuzyą. Naraz pada strzał i rani śmiertelnie 12-siostrzyczkę. Rodzice znajdowali się na targu w Wąbrzeźnie, gdy im o tem nieszczęściu doniesiono.

— W *Tczewskich* Łąkach w Prusach Zachodnich spaliły się w zeszłym miesiącu budynki gospodarza Kieszkowskiego. W ogniu zginęły 2 krowy, 4 wieprze, wszystek drób, kilka maszyn i narzędzi. Poszkodowany wraz z żoną odnieśli przy ratowaniu kilka ran od poparzenia.

— *Izba karna* w Królewcu skazała w tych dniach tandeciarza Schernera za lichwę na 5 miesięcy więzienia, na 200 marek kary i na utratę praw honorowych na 2 lata, a żonę jego na 3 miesiące więzienia, na 150 m. kary i na utratę praw honorowych na 2 lata.

Szlązk.

— *Dekreta* wydalające rosyjsko-polskich poddanych z granic państwa pruskiego rozchodzą się w przyspieszonem tempo po całym Szlązku, tak Górnym jak i Dolnym. I tak z Lignicy wydalili kilka osób, pomiędzy niemi rękawicznika, który tamże już od czternastu lat mieszkał, Niemkę za żonę pojął, dzieci do szkoły miejskiej posyłał, a który przez długi pobyt w niemieckiem otoczeniu już prawie zupełnie języka ojczystego zapomniał a przez dekret wydalający stały zarobek utracił. Za osobną łaską zezwolili dla urządzenia stosunków majątkowych na pobyt jego do 1 lipca.

W Wielkich Strzelcach odebrało kilka rodzin, które nie postarały się zawczasu o naturalizacyą pruską, odnośne dekreta.

— *W ostatnich* dniach spotkał ten los ośmnastu robotników i mniejszych przemysłowców w hucie Laury. Między tymi odebrał rozkaz opuszczenia granic pruskich starzec przeszło 70 letni, Józef Liberski. Długie lata pracował on w tamtejszych kopalniach, przed dziesięciu laty okalœczał i jako inwalida pobiera do dzisiaj wsparcie z kasy knapszaftowej. Czyżby i on należał do kategoryi niebezpiecznych agitatorów?

— *Radlin.* Wielkie nieszczęście natrafiło naszą gminę. 5 lipca wybuchł ogień u pewnego handlarza czarnego dobytku, a że był wielki wiatr, to zgorzało 5 chałup i 4 stodoły, i zostali nieszczęśliwi pogorzelcy bez wszystkiego. Nie mają gdzie się podziać, ani też czem wyżywić swoich rodzin i dobytku, ponieważ im wszystko zgorzało. Dwóch nie było zabezpieczonych od ognia.

Pod Austryakiem.
Galicya.

— *Dnia* 13. z. m. obwiesił si w Bochni 13-letni syn malarza pokojowego, Karól Kubicki, na strychu domu swoich rodziców, a to z niewiadomego powodu.

— *Burza z gradem* i piorunem szalała d. 3 lipca po południu, jak donoszą, w Przemyskiem, a w Żurawicy piorun zabił na pastwisku dwie sztuki bydła. — Z Rudek znowu donoszą, że tego samego dnia nawiedziła to miasteczko i najbliższą okolicę nowa klęska. Około godziny czwartej po południu przy temperaturze 24 stopni ciepła Reaumura, upadł grad przeciętnej wielkości wielkiego włoskiego orzecha i zrządził wielkie szkody. Najwięcej ucierpieli mieszkańcy Rudek. Wszystek plon ich tegoroczny zniszczony, w wielu domach miasteczka powybijane szyby w oknach. Grad padał blizko pół godziny w takiej ilości, że jeszcze wieczorem można było widzieć tego dnia w zakątkach ogrodów i po rowach kupki lodowych bryłek. — Dnia 1 bm. wytłukł grad ogrodowy w całej wschodniej dzielnicy miasta Kałusza.

— *Pożary.* Pożar w Zakopanem dnia 29 czerwca zniszczył suszarnię fabryki papy drzewnej z całym zapasem tejże i machinami. Sam gmach fabryczny został uratowany. Nieubezpieczona strata wynosi do 15,000 złr. Przyczyną pożaru była nieostrożność, a winnych pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. — Pożar w gminie Pleskowce, powiatu tarnopolskiego zniszczył 31 zagród włościańskich z narzędziami gospodarskiemi i zapasem żywności. Spłonął także budynek szkolny i kancelarya gminna. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 18,400 złr. Ck. Starostwo tarnopolskie rozpisało składkę w powiecie na pogorzelców.

No. 4 (Rocznik II.) Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Trzy miesiące, ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski (ciąg dalszy); Potępiona (baśnie); Jaskinia Potępieńca, powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego (ciąg dalszy). Treść naukowa: Kazimierz Wielki, obrońca kmieci (z ryciną); Zagadki życia.

Teodor J. Wikaryasz,



POLECA
SWÓJ
Skład krawiecki,
JAKO I TEŻ
gotowych ubiorów mezkich, bielizny (koszul wierzchnich i spodnich,) kołnierzyków, krawatek, kapeluszy i t. d.

Zarazem wykonuje wszelkie obstalunki na miarę.

Rewerendy i ubiory dla księży wykonuje starannie i w jak najkrótszym czasie.

Skład i pracownia znajduje się obecnie

699 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILL.

WŁOCHY.

— *W mieście* Genua we Włoszech na wybrzeżu morza Śródziemnego, na ostatnią procesyą w Boże Ciało zrobiono zamach. Około 60 indywiduów uzbrojonych w kije zaczęło rzucać kamieniami na baldachim i na Sanctissimum.

Tłumy zaczęły pierzchać, a kilka osób kamieniami poraniono.

Policya dopiero dłuższy czas po wywołanym nieporządku stanęła na miejscu i aresztowała 20 osób.

W trzy dni po owej zaniepokojonej procesyi nowy wykonano napad na procesyą wracającą z miejsca odpustowego Madonna del Monte. Oddział znaczny uzbrojony znów w kije, kamienie, a nawet w rewolwery, napadł na czoło procesyi usiłując wydrzeć chorągwie; gdy im się to nie udało, cofnęli się w jednę z ulic, pobiegli w tył i napadli na tłumy wiernych, dążące za Sanctissimum. Powstało zamieszanie, raniono 6 robotników i uduszono jednę kobietę, a jednego robotnika tak poraniono, że w kilka minut umarł. Policya również i przy tym zamachu przybyła za późno.

Jedno z pism katolickich włoskich wyszło na drugi dzień z czarną obwódką na znak żałoby za pognębioną moralność i zdziczenie obyczajów.

A rząd włoski? Zamiast śledztwa na policyą za uchybienie obowiązkom, rząd obłożył aresztem wszystkie egzemplarze owego pisma żałobnego.

FRANCYA.

Prałaci katoliccy we Francyi narzekają na rząd kraju, który o ile możności się stara, aby zmniejszyć liczbę duchownych. W prawie każdej prowincyi daje się czuć brak księży, podczas gdy dawniej Francya wysyłała misyonarzy do wszystkich części świata. Podczas cesarstwa, jak i w czasie zarządów króli, młodzieńcy, poświęcający się stanowi duchownemu, posiadali jakieś przywileje. Wszędzie znajdowały się fundusze dla edukacyi młodych księży, którzy nawet w czasie wojny nie potrzebowali pełnić służby wojskowej. Rzeczpospolita zaś zniosła fundusze i przymusza księży do służenia w wojsku. Każdy ksiądz musi służyć przez trzy lata w wojsku, gdzie natrafia na protestantów, niedowiarków i ateuszów. Jeżeli warunki te nie wywrą wpływu na jego wiarę, można liczyć, że z niego będzie dobry duszpasterz. Pomimo trzech lat służby aktywnej, ksiądz jest obowiązany przez niejakiś czas opuścić swą posadę i brać udział przez jeden miesiąc, przynajmniej w ćwiczeniach wojskowych i to póty, póki należy do rezerwy. Niedawno temu starano się w kongresie narodowym przeprowadzić prawo, aby neofici i księża byli uwolnieni od służby wojskowej, lecz wniosek ten nie przeszedł. Wiele osób uważa to za cios zadany religii katolickiej i przepowiada iż wskutek tego liczba chcących się poświęcić stanowi duchownemu się zmniejszy i iż wkrótce setki parafii nie będą miały duszpasterza.

Humor i prawda.

Spisywatel ludności (do niewiasty stojącej w drzwiach) — Masz pani dzieci?

Niewiasta — Tak, syna.

Sp. — Płci męzkiej lub żeńskiej?

N — Męzkiej.

Sp. — Wiek.

N. — Trzy lata i pół.

Sp. — Żonaty czy nieżonaty?

N. — Nieżonaty.

Sp. (zamykając książkę) — To wszystko. Dziękuję. Dzień dobry.

— Mama: „Cóż ci powiedział dzisiaj nauczyciel, Karólu?" Karól „Nauczyciel! ha! ha! piękny nauczyciel! Mama: „Cóż on ci zrobił Karólu, że z niego tak się wyśmiewasz?" Karól: „Nie zrobił mi nic; lecz on nic nie wie — pytał się mnie dzisiaj nawet, ile jest dwa razy dwa."

—„Czyż Tomek będzie zawsze młodszym odemnie?" pytał się pewien chłopiec w Texas swej matki. „Tak jest, mój synu." „A to pięknie! Będę go mógł zawsze wybić i odbierać mu wszystkie cacka, póki tylko będzie żył."

—Pan (podczas obiadu): „Janie, schowajże dobrze tę o to butelkę." Jan: „Bardzo dobrze, panie." Pan (na wieczór): „Janie, przynieś mi to wino którę ci kazałem schować na południe." Jan: „Wino? Pan kazałeś mi schować butelkę, co też uczyniłem. Wino zaś wypiłem."

* Chłopiec przychodzi do apteki: „Chcę siarki; poczem sprzedajesz pan siarkę?" aptekarz: „Pięć centów za łót." Chłopiec: „Chcę funt; ile kosztuje funt?" Aptekarz: „Cztery centy."

(*Detroit Free Press*).

Dzień 25 lutego 1831 r.

Bitwa pod Grochowem i w Olszynce,

Gdzie 120,000 regularnej armii Moskali i 400 armat, pod dowództwem feldmarszałka Dybicza, w trzech dniach bitwy nie mogło pokonać 30,000 Polaków, nie mających więcej nad 46 armat dnia tego pod Grochowem, a Moskale mieli 139.— Z naszych 46 armat 36 było użytych, a reszta w rezerwie.

Kilka słów do skowronka,
który dnia tego powitał nas o 8 godzinie rano.

1

Śpiewaj nam skowronku, śpiew nasz dawny, ojczysty;
Śpiewaj jak twe dziady zwykli byli śpiewać;
Śpiew do rannej zorzy, tak jak duch niebios czysty!
Pod promieńmi słońca, co ich zwykł ogrzewać.
Tyś dotąd nie zmienił, twej nam wdzięcznej mowy,
Dziś, jutro taż sama, nie wparta w okowy!

2

Ty dźwięczysz rozczulon ponad laskiem Olszyny,
Nie myśląc nic o tem, że grzmot armat nastąpi,
I bieluchną ziemię w czerń zamienią maszyny;
Te narzędzia śmierci, miejsca tobie zaskąpią.
Ot w tem błysnął płomień (przed dziewiątą z rana),
Grom po gromie*) zleciał i piosnka zerwana!

3

I ucichł nasz śpiewak, rykiem armat spłoszony,
Poskrzydlił gdzieś w chmury rozpięte szeroko
Nad lasem i polem popłużonem w zagony,
I naszej Olszynki nie dościga już oko;
Tam chaos i wrzawa z paszczęk stu tysięcy,
Które nań car zbierał przez czas dwóch miesięcy!

4

Pułk Czwarty stał jeszcze przed okopem**) na przodzie,
I pułk ósmy z boku, jako pułk w brygadzie;—
Choć wrzawa i hura! w małym olszyn obwodzie
Rosły coraz wyżej, zanim jak w paradzie,
Pułk na Saskim placu, tak wszedł w głąb olszyny
Z bronią w dół spuszczoną, nim zniknął z równiny!

5

I zasiąkł w jej łono, jako pszczoły do cieni;
(Muzyka wróciła od nas na swe łoże....)
Zkąd znów Hymn ojczysty, jak szmer skalnych strumieni,
Wzdymał pierś nam w biegu, nim zasiąkli w borze!
I drżał on nie w strachu, ale drżał z radości,
Iż Czwarty i Ósmy wyprą zeń złych gości!

6

W tem ogniste piekło. otworzyło swe wrota....
Dwadzieścia pięć kolumn Dybicz doń wprowadził,
Aby nas „od razu" tak mu rzekł despota,
Pod jednym zamachem, mieczem wszystkich zgładził,
Lecz w tyleż minut, z pod naszych bagnetów,
Dybicz z ń wywiódł kolumny szkieletów!*)

7

Po nim weszły. z krzykiem: druga, trzecia, czwarta —
Równej siły zmiana, jak pierwsza z hałasem,
Gryząc dym i siarkę—i padła w szmaty zdarta!
W tem Szachowski**) wciągnął na nas bocznym lasem***)
W piętnaście tysięcy i armat sześćdziesiąt;
Myśmy ich przyjęli w ten piekieł ciemny kąt.

8

On wszedł na nas z boku (pominął Umińskiego,****)
Któremu Roland był wysłan z pomocą);
Tę zdradę wódz dostrzegł; gdyż ów wstęp Szachowskiego
Był,—że Krukowiecki puścił go w las nocą*****).
Dybicz na to czekał,—i wyrzekł dnia tego:
„Mam tu dziesięć ludzi na Lacha każdego!!"

9

Więc gdy im Szachowski wejdzie na lewe skrzydło,*)
A Rozen z przodu z pułkami rezerwy,
To będzie zaiste śmiertelne na nich sidło!!!"—
Lecz my chociaż parci z tych dwóch stron bez przerwy—
W dwadzieścia tysięcy i armat bez liku,
Ustęp nasz był z lasku w porządku i szyku.

10

W trop nasz Dybicz skoczył—rzekł—da już cios ostatni!
Pchnął dwadzieścia kolumn—jak rzekł—do pogoni!
Wyszedł z niemi przed las, i tam wpadł on do matni,
Gdyż nasze armaty czekały nań w błoni,
I tak kartaczami przyjęły serdecznie,
Iż po trzech wystrzałach sądził: niebezpiecznie

11

Stąpić na krok dalej; więc cofnął swe rozbitki
Nazad w las zkąd przyszedł, ale użył jazdy**)
Sformowanej w masę; to był kąsek za brzydki
Nam dziś do strawienia bez pomocnej gwiazdy;
Bogusławski był z nami, mąż dawnych legionów.
Rzekł: Dwanaście pułków, to jest ćma szwadronów!

12

Nie zrobią nam szkody większej, jak pierw przenikli,
Silna to jest masa, od stóp do głowy zbrojna;
Pół ich ma pancerze, miecze i piki;
Ale Bóg jest z nami, ręka Jego hojna;
Gdy się ku nam zbliżą, choć szybciej niż charty
W zającą pogoni, przyjmie ich Pułk Czwarty!..

13

Nie skąpić im potraw z ołowiu i ze stali,
A gdy raz skosztują naszej uprzejmości,
Niejeden wnet z onych przed Bogiem się pochwali,
Że był tu przez chwilkę, w Pułku Czwartym, w gości!
Niech też wasze oczy, zwyczajne do strzałów,
Obejrzą najpierw skałki u zapałów!

14

W tem, cztery husarów i cztery ułanów*)
Błysnęły nam po skrzydłach, cztery kierasyerów
Śmiało prą na przedzie z poza olszyny łanów,
Gdzie stał pierw pułk czwarty z ósmym fuzylyerów;
Ot już pędzą kłósem husarzy, na prawem
Naszej linii skrzydle—opartej nad stawem....

15

Tam pierwszy i trzeci pułk stał—brygady strzelców,
Ledwie czas im starczył wstąpić na trzęsawy,
Gdy w tem pułk husarów wpadł nań z szosy od Siedlców,
Zrobił zamieszanie, chcąc wpaść do Warszawy.
Ztąd popłoch nastąpił po calutkiem mieście,
Lecz wnet doniesiono, że to fałsz te wieście!

16

To była li grupa zebrana poranionych,
I z nią tuż w połączni setka maruderów,
Której się zdawało, że to szarza na onych
Będzie wnet wycięta przez pułk kierasyerów!
Więc przestrachem parci, poszli w cwał po lodzie,
I zeń wieść fałszywą rozniełli po grodzie!

17

Ale nasi strzelcy szybko się sformowali
W cztery czworoboki, choć grunt siąkł pod nogą,
I z dwojga ścian tylko wnet husarom posłali
Miłe powitanie; raczą ich czem mogą—
Uczta była krótka, bo taniec był nowy,
Tam poszły ogony, gdzie pierw były głowy!

18

Poszli w cwał husarzy w zad—kontenci z przyjęcia,
Nie patrząc w tył za się ani jednem okiem,
Ażeby czemprędzej zawiadomić W. Xięcia**)
Jak ich tam przyjęto—lepiej niż pod mrokiem
Nocy pamiętnej z końcem listopada,
Której upominek on w sercu posiada!

(Dokończenie nastąpi.)

*) Sto armat od razu na komendę.
**) Okop ów zrobiliśmy w nocy dla bateryi 4 armat, które nosiły ogień do wsi Kawenczyn i na prawe skrzydło Moskali.

*) To jest szkielety kolumn.
**) Książę Szachowski z korpusem 18 tysięcy i 60 armat prowadził z sobą, on szedł do Łomży – jak się zdaje pochwycić Modlin podczas wielkiej bitwy 19 i 20 lutego w Olszynce i pod Wawrem, ale że tam był zupełnie zniszczony, i gdyby nie zdrada jenerała Lubieńskiego – byłby zupełnie zniszczony; otóż dla tego Dybicz żądał zawieszenia broni, ażeby dał czas Szachowskiemu przyjść mu na pomoc pod Białołękę 24 lutego, by noc go ochroniła; a jenerał Jankowski z dywizyą jazdy poszedł bez rozkazu w tył aż pod Kobyłkę, a Krukowiecki puścił Szachowskiego na nas i sam z 12 batalionami i 24 armatami do nas 25 lutego nie przyszedł.
***) Od wsi zwanej Zombki.
****) Szachowski z pod Białołęki wszedł z 15,000 i 60 armatami, a Rozen z przodu miał 6 pułków rezerwy, 73 armaty i 8 pułków jazdy.
*****) Pod wioską Grodzisk przez las na nasze lewe skrzydło, pod wsią Zombki.

*) Lewe nasze skrzydło w olszynie, wprost wsi Zombki i Kawenczyn.
**) Miał 14 pułków onej po skrzydłach w rezerwie.

*) Po 4 pułki były 3 dywizyi do szarzy przygotowane, a 4 pułki były za nimi w rezerwie.
**) W tych 4 pułkach husarów był pułk gwardyi W. X. Konstantego, który był w Warszawie 29 listopada 1830 r.

Opłaci Wam się

jeżeli mnie odwiedzicie.

Łóżka **Sofki** **Materace**
Biòra **Krzesła** **Szafy do Książek**

Meble do pokoju bawialnego — Całe umeblowanie izby
Składane łóżka — Kolebki

zresztą wszystkie

Sprzęty Domowe.

Aksamitne — Obicia
Brukselskie Dywany — Ingrain

Kobierce

Piece do gotowania — Szafy do lodu
Piece do grzania — Powoziki dla dzieci

po tak niskich cenach, że przedmioty powyższe niezawodnie u nas kupicie za

GOTÓWKĘ lub na ŁATWE WYPŁATY.

JAMES CASEY

147 i 149 W. Madison ulica, rog Union.

CHICAGO.

W zeszłą środę utopił się jedenasto-letni Henryk Bjork w Ogden kanale na rogu Blackhawk ulicy. Zwłoki jego zawieziono do mieszkania rodziców chłopca pod No. 34 Locust ulicy.

— Kompania kolei konnej na zachodniej stronie miasta rozpoczęła już pracę na nowej linii mającej iść Noble ulicą, Blackhawk ulicą i Holt Avenue a mającej się złączyć ze starą linią na Milwaukee Ave.

— W kościele św. Henryka w Rosehill (przedmieściu) udzielił najprzew. ks. arcybiskup Feehan w środę 207 osobom Sakramentu św. Bierzmowania.

— Niejakiś Fr. Johannes mieszkający pod No. 11 Samuel ulicy został w czwartek po południu rażony promieniem słonecznym.

—Szymon Piotr Lagerstrom, 27 lat stary i mieszkający pod No. 722 Erickson ulicy utonął w zeszły czwartek podczas kąpania się w pobliżu Illinois ulicy.

— W Cicero (przedmieściu) spaliła się w czwartek fabryka „Brighton Cotton Mills." Pożar powstał z iskry przechodzącego parowozu. Strata wynosi $170,000.

— Kto z właścicieli jeszcze nie zapłacił podatku za wodę, niech się pospieszy, bo woda zostanie mu wstrzymaną.

— Zaczęto już w przeszłym tygodniu zakładać fundamenta budynku ofisowego, jakiemu podobnego nie ma, a może nie będzie w całym świecie. Budynek znany jako "The Rialto" będzie pokrywał 145+175 stopy gruntu tuż na południe od gmachu giełdy (Board of Trade.) Styl budynku będzie Late Perpendicular Gothic. Gmach ten będzie liczył jedenaście piętr.

— Obecnie 2,000 ceglarzy jest bez pracy w Chicago. Pracodawcy, którzy nie chcą płacić starą większą cenę, oświadczyli, iż wolą nie fabrykować cegieł, aniżeli pędzić cegielnie z codzienną stratą. Cegła stoi od $6 do 6.50 za tysiąc. Zeszłego roku była $8.00 i 9.00 za tysiąc.

— W niedzielę około 9 godziny wieczorem przyszło do mięszanej bitwy pomiędzy kilkunastusurowcami, uzbrojonymi w pałki i noże, a siedmiu ludźmi zatrudnionymi w cyrku przy 80-tej ulicy i Wentworth ave., na południowej stronie miasta. Napastnicy, niemal sami Irlandczycy, chcieli bezpłatnie wnijść do cyrku, a na odmowną odpowiedź, postanowili się zemścić. Kilku poranionych cyrkusmanów w wozach patrolowych policya odwiozła do Michael Reese szpitala. Napastnicy wszyscy zostali aresztowani.

— Gottfried Klein i Michał German w uliczce w tyle No. 866 — 33-ej ulicy pokłócili i pobili się w niedzielę o 6 wieczorem. Klein zadał przeciwnikowi 2 niebezpieczne rany w piersi i podbrzusze. German'a bez zmysłów policya odwiozła do jego domu 3301 Auburn ul., i Klein'a dopiero po 4 godzinach zdołano przyaresztować. Przyczyna kłótni i fatalnej bijatyki nie wiadoma.

— Dennis Donahne, młodzieniec 19 letni, nieznajomy w mieście, zatrudniony jako drugi kucharz na parowcu „Juniata", gdy stał na okręcie przy Clark ul. moście, uległ słońcopałowi. Wniesiono go zaraz do statku, lecz dotąd znajduje się w krytycznym stanie.

— W środę, 15 bm. w kościele świętego Stanisława Kostki został pobłogosławiony związek małżeński doktora Pawła Leischner — Polaka, pochodzącego z Bytomia, Gór. Szl., a drugi rok stale zamieszkałego w Chicago, z panną Anielą, córką Władysława i Albertyny Dyniewicz.

— O 5 godzinie w niedzielę wieczorem zderzyły się dwa wozy konnej kolei, jeden jadący 12 ulicą, a drugi Blue Island ave., w chwili gdy wóz 12 ul., przejeżdżał przez szyny Blue Island Ave., John Gasty, mieszkający pod No. 547 South Clark str., który stał na tylnej platformie 12 ul. wozu został tak fatalnie poduszony, że lekarz szpitalu powiatowego, do którego odwieziono go, wątpi aby żył. Przyczyną wypadku była nieostrożność woźniców (drajwerów). Najwięcej winnym jest woźnica wozu Blue Island Ave.

— Ubiegły poniedziałek był najgorętszym dniem od wielu lat. Termometer w cieni pokazywał 93 stopnie gorączki, a w słońcu dochodziło do 112.

Brutalna napaść.

W ubiegłą niedzielę o 5 godzinie rano, podczas gdy Henryk Lutz z dwoma towarzyszami stał przed domem 999 Blue Island Ave., w którym się stołował, zbliżyło się sześciu na pół pijanych ludzi. Jeden z nich zażądał cygara od Lutza, który mu jednego też dał. Potem drugi zażądał cygara. Lutz odpowiedział iż więcej nie ma. Ledwie Lutz wyrzekł te słowa, gdy drugi pijany napastnik tak Lutza uderzył pałką w głowę, iż ten powalił się bez zmysłów na ziemię. Pijani surowcy uciekli. Przywołany lekarz orzekł, że życie Lutz'a jest w niebezpieczeństwie.

Ze South Chicago.

— W sobotę przeszłą policya przyaresztowała Jakóba Feathers, na świadectwie, iż spowodował śmierć Karola Bussard. Podług zeznania naocznego świadka, sprawa była jak następuje: Wilhelm Mosler, utrzymujący salon na narożniku 92 ul. i Buffalo ave., ugodził się z Bussardem, który jest cieślą, aby mu położył chodnik przed domem. Było to w sobotę. Około południa przybył Bussard do pracy, lecz w pijanym stanie, przeto Mosler oddał pracę pewnemu J. Feathers, który natychmiast zabrał się do położenia chodnika. Bussard, okropnie na to rozgniewany, począł przeklinać Feathers'a i nareszcie zarzucił mu, iż ukradł mu jego ciesielską linią. Feathers, który spokojnie swoje robił, tak się zniecierpliwił, że pchnął pijanego Bussarda, mówiąc aby mu nie przeszkadzał. Bussard potoczył się i tak nieszczęśliwie uderzył głową w okno salonu, że kawał szkła wbił się w kark. Rana była tak niebezpieczną, że krótko po 3 godzinie Bussard ducha wyzionął. Bussard był Szwajcarem, a z profesyi cieślą, Feathers zaś do niedawna był maszynistą lokomotywy Baltimore & Ohio kolei żelaznej. Bussard liczył 37 lat wieku i był nieżonatym.

Z Lemont.

— W przeszłym tygodniu w hotelu „American House" popełnił samobójstwo dobrze ubrany nieznajomy. W kieszeniach jego znaleziono 250 dolarów. Policya jest zdania, że samobójca nazywał się Edwards i był biznesistą chicagoskim.

WASHINGTON.

Washington, 16 lipca. Szybkie przesyłanie listów tj. wysyłanie listów w każdej porze dnia, jeżeli zań zapłacony osobny podatek, wkształcie osobnego znaczka pocztowego, rozpocznie się w kilku tygodniach w dwunastu może miastach. Do nich należą Nowy York, Boston, Brooklyn, Philadelphia, Chicago i Washington. Dla głównej poczty w Nowym Yorku zostanie wyznaczonych 50 posłów, dla innych głównych stacyi po 25.

— Minister spraw wewnętrznych otrzymuje wciąż jeszcze skargi, że droga dla bydła w krainie Cherokeesów wciąż jeszcze jest zamkniętą. Armstrong inspektor indyański został uwiadomiony, iżby się wystarał o otworzenie drogi.

— Jenerał Sheridan telegrafował dzisiaj do Prezydenta, iż nie potrzeba się obawiać rozruchów indyańskich.

— Bióro skarbnicze ukończyło statystykę o gorzelniach w kraju i ich produkcyi. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 327 gorzelni, w których się wyrabiają dziennie 164,424 galony. W stanie Illinois, jest 16 gorzelni, w których się wyrabia dziennie 59,737 galonów, o 6200 więcej jak w roku zeszłym.

— W wieczór 16 lipca o godzinie 8 wybuchł w budynku w którym znajdowała się drukarnia i redakcya czasopisma „Daily Post" pożar. W budynku tym znajdowały się także redakcye i drukarnie czasopism: Post, National Republican, Critic i Sunday Gazette, bióro „United States Electric Light Co.," i inne zakłady. — Redakcye i drukarnie wypaliły się do szczętu, a bióra znajdujące się w dolnych piętrach zostały uszkodzone. Strata wynosi $150,000.

AMERYKA.

W zeszłą środę oddano uroczyście gubernatorowi Hill, jako zastępcy stanu New York, park wodospadu Niagara (Niagara Falls Park). Około 25,000 osób brało udział w uroczystości.

— Z Wichita, Kan., donoszą pod dniem 15 lipca: Z Fort Supply przybył goniec, który donosi, że Indyanie zamordowali i wbili na pale dwóch skotarków.

— Pomiędzy Indyanami w Fort Reno rezerwacyi panuje niezmierne wzburzenie, ponieważ mają zostać rozbrojeni.

— W obozie pod Caldwell w południowym Kansas znajduje się jeszcze około 500 do 600 obywateli, którzy koniecznie chcą się osiedlić w Oklahoma. Na czele ich znajduje się znany kapitan Couch. Wojsko nie przeszkadza obecnie osadnikom, gdyż musi strzedz niespokojnych Cheyennesów w terytoryum indyańskiem.

— Tak nazwani ucywilizowani Indyanie nie robią już więcej postępu w oświacie. Cherokeesy, Creeks i Choctaws nie byli już dzikimi w prawdziwem znaczeniu słowa, kiedy ich przed 50 laty przeniesiono do terytoryum indyańskiego. W dawnej swej ojczyźnie w Georgia, Alabama i Tennessee, zatrudniali się już byli rolnictwem. Jeden z nich wynalazł pismo indyańskie w którem się drukowały książki i czasopisma. Doświadczenie jednakowoż udowodniło, iż Indyanie pozostawieni sami sobie, nie postępują w oświacie naprzód. Całe plemię jest dotąd jak i dawniej właścicielem całego gruntu. Każdy Indyan może uprawiać tyle roli, ile tylko chce, lecz mało który korzysta z tego prawa. Mężczyzni trudnią się rzadko tylko uprawą roli. Pracę tę wykonują niewiasty. Mężczyzni zaś są leniwymi i żyją tylko z polowania i racyi, którą rząd Stanów Zjednoczonych im przeznaczył. Białoskórcy zaś, którzy przyjęli Indyanki za żony, uprawiają rolę i chociaż w imieniu są tylko parobkami, w istocie zaś są dzierżawcami niezliczonych obszarów.

— W Pennsylvanii istnieje od 1 lipca prawo zakazujące zatrudnienie niewiast w kopalniach węgli i koksu.

— W St. Louis zmniejszyła się wskutek wysokiego konsensu liczba salonów, w których się sprzedawało wino i piwo, od 1 lipca br. o 250, i w przeciągu bieżącego miesiąca ma ich jeszcze 400 być zamkniętych. Liczba szynkowni, w których się sprzedaje wódka tylko—nie zmniejszyła się.

— Z Nowego Yorku donoszą pod dniem 17 lipca: Dzisiaj był najgorętszy dzień tego lata. O 3½ god. po południu wskazywał ciepłomierz 99 stopni w cieniu. Nikt nie wychodził na ulice — kto nie musiał. Wiele ludzi ucierpiało wskutek gorączki i wiele koni padło na ulicach. O godzinie szóstej ciepłomierz wskazywał jeszcze 94 stopnie. Temperatura odmieniła się dopiero około 10tej, gdy się ruszył wiatr w kierunku morza.

— Pięć familii, składających się z ośmnastu członków, które w dniu 17 lipca przybyły na bremeńskim parowcu „Main" — odesłano znów do Europy, ponieważ nie miały środków do utrzymania. Żadna z tych familii nie posiadała więcej jak $4 gotówki.

Ludność Nebraski.

W Nebrasce ukończono obliczenie ludności. Nebraska liczyła w 1880r. 452,000 ludności, obecnie zaś przeszło 700,000. Ludność miasta Omaha pomnożyła się z 30,652 na 61,835—podwoiła się więc w przeciągu ostatnich 5ciu lat. Wliczając do Omahy przedmieścia S. Omaha, W. Omaha i Saratoga, miasto to liczyłoby obecnie 66,000 mieszkańców. Lincoln liczy 22,002 (13,003 w roku 1880), Hastings 8470, Beatrie 5211, Plattsmouth 5796, Grand Island 5040, Fremont 4014, Kearney 3061 mieszkańców.

Drogie bydło.

Na dniu 17 lipca w Lexington, Ky., odbyła się sprzedaż bydła. 46 sztuk przyniosło $9060, czyli przeciętnie $197 za sztukę. Najwyższą cenę zapłacono za dwie krowy, za jedną $433 a za drugą $410 — za trzy sztuki zapłacono po $300, a za 13 od $200 do $300.

Ciężkie czasy i taryfa celna.

Chauncey M. Depew, prezydent New York Central kolei żelaznej, utrzymuje, iż ciężkie czasy istnieją w całym kraju z tego tylko powodu, że kapitaliści obawiają się wkładać pieniądze w przedsiębiorstwa rozmaite, przekładając ulokowanie kapitałów w bankach i innych instytucych, w których gotówka jest „pewną". Pan Foster, były gubernator Ohio, wyraził się, iż stan w jakim kraj obecnie się znajduje, potrwa przynajmniej jeszcze jeden rok. Utrzymuje on, że kapitaliści i biznesiści, mający jaki taki kapitał, utrzymują kapitały bezczynnymi, obawiając się zmian w taryfie. Przyszłej zimy ma znów kwestya taryfowa stanąć na porządku dziennym w kongresie. Demokraci, utrzymuje pan Foster przyrzekli uregulować taryfę celną ku zadowoleniu wszystkich, i do tego nie prędzej aż w zimie się zabiorą.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Korespondent nasz w Milwaukee, ob. Jakób Woźniak donosi jak następuje: I my tu w Milwaukee nie zasypiamy gruszek w popiele w sprawie welehradzkiej, gdyż każde Towarzystwo polskie tu istniejące złożyło po 15 dolarów na obchód uroczytości welehradzkiej. Pieniądze już odesłaliśmy. Zresztą obchodziliśmy uroczystość tę w dniu 5 lipca. Wszystkie Towarzystwa dwóch naszych kościołów polskich, w południowej części miasta, przybrane w regalia, wymaszerowały o 1½ godzinie po południu w trzech dywizyach od kościoła św. Stanisława, z chorągwiami na czele i przy odgłosie czterech band muzyki przeszły główniejsze ulice południowej części miasta i udały się do kościoła św. Jacka, gdzie się odbyły solenne nieszpory, podczas których wiel. ks. Gulski wygłosił z ambony piękne kazanie, w którem każdego z słuchaczy pobudzał do wiary i miłości ojczyzny. Po nieszporach wróciliśmy się w dawniejszym porządku do kościoła św. Stanisława, zkąd po przeczytaniu przez sekretarzy spisu, członków odpowiednich towarzystw, każdy wrócił do domu.

— Milwauccy turnerzy uroczyście obchodzili 32 letnią rocznicę egzystencyi towarzystwa turnerskiego w grodzie śmietankowym. W „Milwaukee Garden" odbył się ich piknik, na którym znajdowało się kilka tysięcy osób, a pomiędzy nimi przeszło 500 turnerów z Chicago.

— W dniu 17 bm. wieczorem, pociąg kolei żel. Chicago, Milwaukee & St. Paul, przejechał Karola Levin. Nieszczęście to wydarzyło się na krzyżówce. Levin powracał do Bag View z miasta, gdzie był zobaczyć swą zamężną córkę; miał lat 51 i pozostawił żonę z czworgiem dzieci.

— W jednej części wielkich fabryk w Bayview należących do North Chicago Rolling Mill kompanii w tak nazwanej „fish plate mill" poczęto znów pracować w zeszłą sobotę.

Nieszczęścia i przypadki.

— W Anta, Ia., został farmer W. J. Remick zabity przez piorun.

— Podczas pożaru w Menomonee, Wis., spaliła się pięcioletnia córeczka K. Burgera.

— W Madison, Wis., utraciła życie pewna pani Rean, wracająca z Stillwater, Minn., do Peoria, Ill., w ten sposób iż śpiąc wyszła z pociągu Chicago i Northwestern kolei, podczas gdy ten był w biegu. Dostała się pod koła i utraciła życie.

— Nad stanem Dakota srożyła się w nocy na 16 bm. niezmierna burza. W Highmore zostało 15 domów uszkodzonych i wiele innych spustoszonych. Holabird zostało prawie całe spustoszone. Wicher uniósł farmera Thompson w Highmore; który wskutek tego złamał kark.

— W Dayton, O., zostało trzech ludzi rażonych w zeszły czwartek przez promień słoneczny. Dwóch z nich umarło. Ciepłomierz wskazywał 95 stopni w cieniu.

— W powiecie Hudson, w stanie New Jersey, umarło w dniu 17 bm. ośm osób wskutek gorączki, pomiędzy niemi pięcioro dzieci.

— W nocy na sobotę spaliła się trzy mile od Grabampton w powiecie Clearfield, Pa., chata Joziacza w niej sześcioro jego dzieci liczących od 6 do 15 lat. On sam, żona jego i troje młodszych dzieci wyratowali się.

— Karol Tripp i Juliusz Gleissner pracujący przy kościele św. Stanisława spadli w zeszły piątek wskutek załamania się rusztunku z wysokości 30 stóp i pokaleczyli się bardzo niebezpiecznie.

Przestępstwa i kary.

W Greenfield, O., podczas kłótni farmer Eliasz Nelvin zabił swego sąsiada, farmera J. W. Stout.

— Farmer Roze z Oakland, Cal., poddał się do konkursu. Długi jego wynoszą przeszło $800,000. Aktywa zaś składają się z papierów, które obecnie nie mają najmniejszej wartości.

Zdesperowany przestępca.

Waukegan, Ills., 18 lipca. Michał Mooney, ten sam który w Joliet, zabił swego towarzysza—więźnia, dzisiaj rano popełnił samobójstwo, poderznąwszy sobie gardło brzytwą. Mooney w ostatnich kilku dniach był w febrycznem usposobieniu; dowiedział się, iż po wysiedzeniu skazania w Waukagan, zostanie przeniesiony napowrót do Joliet. Towarzyszowi, w jednej z nim celi będącemu, powiedział dwa dni przedtem, iż nie zobaczą go więcej w Joliet.

Chciwość popchnęła go do zbrodni.

W Atchison, Kansas, w środę wieczorem 8 lipca, R. H. Fitzgerald znalazł Maryannę Baldwin, leżącą nieżywą na łóżku, w domu państwa Baldwin, u której był na stancyi. W stancyi jako też i w sypialni, krzesła były powywracane i w ogóle całe urządzenie było w nieładzie. Niedaleko ciała panny Baldwin leżał próżny flakonik. Pan Fitzgerald natychmiast zawiadowił policyę, która zajęła się umarłą i szukaniem zbrodniarza. W ubiegłym tygodniu po przesłuchaniu kilkunastu świadków, między nimi matkę panny Baldwin i brata Wilhelma, *jury* wydała werdykt, iż sprawcą śmierci panny M. Baldwin jest jej brat Wilhelm. Natychmiast po werdykcie koroner Ferguson, wystarał się o warant na zaaresztowanie Wilhelma Baldwin.

Ojciec więźnia umarł przeszło rok temu, pozostawiając całą fortunę oszacowaną na $100,000 synowi i córce. Syn otrzymał większą część, lecz całą utracił na podróże i uczty z kolegami. Siostra jego była zaręczona panu A. H. Lewis, kapitaliście z San Francisco i wesele miało się wkrótce odbyć. — Wilhelm Baldwin, w razie śmierci siostry, stałby się panem drugiej mniejszej części fortuny, i aby ją zdobyć—uciekł się do zbrodni.

Pożary.

— W miejscowości Sacred Heart w Minnesota spaliły się przed kilku dniami cztery domy. Strata wynosi $10,000.

— W nocy na 15 lipca spaliło się w Pakdale, Colo., ośm domów. Ogień był podłożonym. Strata wynosi $50,000.

— Fabryka wyrobów gumowych na South ulicy, w pobliżu 24, w Philadelphii spaliła się w dniu 16 bm. Strata wynosi $50,000.

— W Baltimore spaliła się w dniu 16 bm. z rana walcownia „Baltimore Copper Works". Strata wynosi $25,000.

— W Croyham, w powiecie Lewis, N. Y., spalił się tartak Tomasza Caswell. Strata wynosi $15,000.

— W Delhi, Ohio, spalił się w czwartek na wieczór do szczętu zakład św. Józefa. Strata wynosi $75,000, zabezpieczenie tylko $30,000.

— W dniu 17 bm. z rana spaliła się w Troy, N. Y., fabryka siekier „Johnsonville Ave. factory" strata wynosi $40,000.

— Pożar zniszczył w dniu 17 bm. prawie całkowicie heblarnię spółki: De Graf, Kerling & Co., w Grand Rapids, Mich. Strata wynosi $35,000, zabezpieczenie $10,000.

— W Fond du Lac, Wis., pogorzało w dniu 17 bm. na wieczór sześć mniejszych składów. Strata, wynosi $12,000.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

O wielkiej kolonii Słowaków, którą hrabia Estarhazy zakłada w północno-zachodniej Canadzie dowiadujemy się, co następuje: Większa część Słowaków tych, którzy mają liczyć 20,000 dusz, pracowała dotąd w kopalniach węgli i żelaza w Pennsylvanii. Opuścili Pennsylvanię ponieważ inni robotnicy ich prześladowali, Hr. Esterhazy wybrał w pobliżu Qin Appelle około 200,000 akrów, należących do kanadzkiej Pacific kolei. Hrabia zaproponował rządowi kanadzkiemu w Ottawa, aby wynagrodził kolej innym obszarem gruntu a oddał owe 200,000 akrów Słowakom pod temi samemi warunkami, pod jakiemi wolno się każdemu osiedlić na roli rządowej. Rząd zgadza się podobno na tę propozycyę. Większa część Słowaków oszczędziła sobie cokolwiek pieniędzy przy pracy w kopalniach a każdy posiada dość pieniędzy na podróż i zakupienie potrzebnych sprzętów farmerskich; dla tych, którymby ich środki nie wystarczały, jest założona osobna kasa, do której włożył hrabia Esterhazy, jakoż i inni zamożni ludzie, znaczne sumy pieniędzy. Kolonizacya ma nastąpić jeszcze podczas teraźniejszego lata.

Nowa Caledonia.

Nowa Caledonia należy do wysp oceanu Spokojnego i została odkrytą w dniu 4 września 1774 roku przez znanego żeglarza angielskiego, kapitana Cook. Klimat wyspy tej jest zdrowym i ma być lepszym jak na którejkolwiek innej z wysp na południowym oceanie spokojnym. Rola jest bardzo żyzną, wyjąwszy w górach a z nowej Caledonii mogłaby była się stać wyborna kolonia, gdyby Francuzi nie byli do niej wysyłali swych zbrodniarzy. W wielu miejscowościach znajdują się kruszcze, zwłaszcza „nickel". Wyspa ta posiada także dobre porty. — Dawno już radzono Anglii aby ustanowiła zwierzchnictwo nad wyspą; lecz dopiero w r. 1848 udał się ówczesny gubernator Nowej Zealandyi do niej, chcąc ją zająć dla Anglii, gdy na swe zdumienie spostrzegł że na tak nazwanej „Isle of Pines" już wywieszono chorągiew francuzką. W dniu 24 września 1853 zajął francuzki admirał Fevrier Despointes w imieniu Napoleona III całą Caledonię wraz z sąsiedniemi wyspami a później tak nazwane „Loyalty" wyspy dla Francyi.

W roku 1864 przybył pierwszy poczet zbrodniarzy do wyspy a odtąd wysyłał ich rząd Francyi wciąż, pomimo że rząd kolonii australskich energicznie przeciwko temu protestował. Teraz nastał już zwyczaj we Francyi, że się wszystkich na dłuższe kary skazanych więźni do Nowej Caledonii przesyła. Aż do 1 lipca 1884 było już 17,300 skazańców do tamtąd wysłanych. W chwili owej znajdowało ich się tam 10,500; reszta 6800, z wyjątkiem tych, którzy zdołali uciec lub małej liczby, których ułaskawiono, umarła już. Jest rzeczą udowodnioną, że od roku 1874 zbiegło blizko 300 skazańców z Nowej Caledonii do Australii. Przybycie zbrodniarzy tych do Australii wywołało już znaczne rozjątrzenie pomiędzy kolonistami australskimi.

Transportacya skazańców odbywa się zwyczajnie na najętych statkach kupieckich, które są podzielone na oddziały, w których się możepomieścić 50 do 70 osób. Skazańcy pozostają tylko przez pół godziny dziennie na pokładzie okrętu dla użycia świeżego powietrza. W pobliżu Numei, głównego portu Nowej Caledonii znajduje się obwarowany obóz, gdzie nowo przybyli otrzymują ubiór skazańców i zostają podzieleni na roty.

Składają się z pięciu klas:

1). Do pierwszej klasy należą ci, którzy się zawsze porządnie zachowywali. Mogą, jeżeli chcą, dostać kawał roli dla własnego użytku, iść w służbę do wolnych kolonistów, lub też być zamianowanymi dozórcami nad rotami aresztanckiemi.

2). Do drugiej klasy należą zatrudnieni przy lżejszych pracach publicznych, którzy zarazem dostają małą tygodniową płacę.

3). Do trzeciej klasy należą pracujący także przy lżejszych pracach publicznych, lecz nie dostający żadnej płacy.

4). Czwarta klasa pracuje przy ciężkich pracach publicznych — nie dostaje płacy, lecz czasem cokolwiek wina i tytoniu.

5). Piąta klasa nareszcie musi ciężko pracować, lecz nie dostaje nawet wina lub tytoniu.

Nowo przybyli zostają włączeni do piątej i wyjątkowo do czwartej klasy. Dopiero po sześciu miesiącach pobytu na wyspie mogą za rozkazem gubernatora lub wstawieniem się do dyrektora więźniów być przyłączeni do klasy wyższej. Pierwszy czas kary muszą koniecznie przepędzić w domu poprawy na wyspie Nu. Przy podzieleniu na roty nie zważa się bynajmniej na wiek lub stan dawniejszy skazańców. Młodzi ludzie psują się tu jeszcze bardziej ponieważ pozostają wspólnie z zatwardziałymi zbrodniarzami. Pięćdziesięciu ma zawsze izbę jedną dla siebie przeznaczoną, w której zaledwie jest dosyć miejsca do zawieszenia wiszących łóżek. Po za pracą nie ma dozoru nad skazańcami.

Skoro skazaniec odbył połowę swej kary bez dopuszczenia się przestępstwa, druga połowa może być skróconą lub też zupełnie podarowaną. Człowiek skazany na mniej jak ośm lat, który takową karę odbył, może na własny koszt wrócić do Francyi. Ten, który został skazany na całe życie, może dopiero po 10 latach nieskazitelnego prowadzenia się liczyć na ułaskawienie. Kara za niedobre prowadzenie się składa się z ujęcia niektórych przywilejów, noszenia łańcuchów, przyłączenia do niższej klasy i przedłużenia lat kary. Dozórców jest 300, z których każdy jest uzbrojony w rewolwer. Prezydent Francyi musi w każdym razie potwierdzić karę śmierci, jeżeliby kto ze skazańców na takową zasłużył.

Francya założyła na Nowej Caledonii 6 wielkich farm rządowych, które jej atoli wielkiego pożytku nie przynoszą. Skazaniec, który już się dostał do pierwszej klasy może wnieść prośbę o częściowe ułaskawienie; żona i dzieci jego mogą mu być przesłane z Francyi, a jeżeli jest nieżonatym, może wybrać towarzyszkę życia z niewiast skazanych za występki do Nowej Caledonii. Dostaje kawał gruntu lub może pracować u kolonistów.

Nowa Caledonia jest podzielona na pięć okręgów. W jednym z nich mieszkają ci, którzy już karę swą odbyli. Jeżeli nie mogą dostać pracy dostatecznej, rząd stara się im o takową, żywiąc ich i dając im 10 centów dziennie.

Wygnanie skazańców do Nowej Caledonii kosztuje Francyi dużo pieniędzy i nie odstrasza bynajmniej zbrodniarzy, ponieważ prowadzą tam stosunkowo lżejsze życie jak w więzieniach francuzkich.

†

Nekrologia.

— W Kaźmierzu w powiecie szamotulskim umarł w tych dniach Bogusław Łubieński.

— W Krakowie umarł w dniu 25 czerwca Józef Szymański.

— W Staremsiole umarł w tych dniach ks. Leon Nałęcz Korzeniowski.

— We Lwowie umarła kilka tygodni temu Marya Srokowska.

— W Poznaniu umarł w dzie Bożego Ciała Aleksander Biernacki, żołnierz z r. 1831.

— W Tarnopolu umarł w tych dniach Kazimierz Krzyżanowski.

— W Eichenhorst pod Grodziskiem umarł w dniu 4 bm. Edward Górski.

— We Lwowie umarł w dniu 2 czerwca Wojciech Grabowski.

— W Jeżycach umarł w dniu 3 czerwca Józef Tadrowski.

Ułamki życia tylko.

Ileż to ludzi żyją przez pewien ułamek życia przeciętnego tylko, ponieważ zaniedbują najzwyczajniejszych środków ostróżności przeciw chorobie. Choroba zabija gdy już jest dojrzałą a dojrzałość oznacza, że choroba musiała rosnąć. Każdy zaniedbuje zwyczajnie małą słabość. Ci którzy używają HOSTETTER'A STOMACH BITTERS wiedzą, że są bardzo pomocne w chronicznych przypadkach choroby, lecz leczenie jest o wiele łatwiejszem, jeżeli ich ludzie używają w początkach trudności trawienia, chorób malarialnych, reumatyzmu, zatwardzenia i chorób wątroby. Niech ci, którzy chcą uniknąć niebezpieczeństwa, którego i najsilniejsze lekarstwa nie mogą odwrócić, kierują łódkę życia daleko od skały, o którą się tak dużo konstytucyi ciała rozbija—ponieważ za mało cenią niebezpieczeństwo niedbałości. Nie trzeba zaniedbać starania się o zdrowie i użycia medycyny, skoro zdrowie jest nadwerężonem. Jeżeli jesteście słabymi, nerwiczymi lub trawicie trudno, możecie być pewnymi, że potrzebujecie lekarstwa a tem są „Bitters".

HAMBURGSKA - BREMENSKA

Kompania zabezpieczenia od ognia
w HAMBURGU, Niemczech.
Zabezpiecza budynki murowane i drewniane (frame) i ryzyka ku pieckie. — Założona w Stanach Zjednoczonych od r. 1858.
Witkowski i Affeld,
agenci.
174 La Salle ul., Chicago, Ill.

J. A. Ganzke
Bandażysta
POLECA—
rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.
Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.
☞Trampów nie przyjmuje się
544 Grand Str.
NEW YORK CITY, NY.

NEWSPAPER ADVERTISING A book of 100 pages. The best book for an advertiser to consult, be he experienced or otherwise. It contains lists of newspapers and estimates of the cost of advertising. The advertiser who wants to spend one dollar, finds in it the information he requires, while for him who will invest one hundred thousand dollars in advertising, a scheme is indicated which will meet his every requirement, *or can be made to do so by slight changes easily arrived at by correspondence.* 149 editions have been issued. Sent, post-paid, to any address for 10 cents. Write to GEO. P. ROWELL & CO., NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU, (10 Spruce St. Printing House Sq.), New York.

Farma do sprzedania, obejmująca 80 akrów z budynkami (45 akrów jest pod uprawą, reszta porosła lasem), w blizkości polskiego kościoła. Bliższej wiadomości udzieli właściciel tej farmy.
Clauss Johnson,
CENTRALIA
Wood Co. Wis.
lub zgłosić się do drukarni „Gazety Polskiej." (11.9.85

P. P. Okoniewski,
695 MILWAUKEE AVENUE,
blizko Noble ul. CHICAGO.



Poleca Szanownej Polskiej Publiczności
swoje złote i srebrne zegarki, stołowe zegary, wyroby złotnicze, jako też okulary i lornetki po cenach umiarkowanych.
Reperacye wykonywa z roczną gwarancyą

W. Słomińska.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład i Pracownia
Chorągwiów Kościelnych i Narodowych i Szarf,
w różnych gatunkach
ODZNAKI dla Towarzystw,
jako to,
Rozety i Pałki marszałkowskie.
zawsze na składzie:
☞Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMIŃSKA.
679 Milwaukee Av.,
Chicago, Illinois.

OBRAZ
Matki Bozkiej Częstochowskiej.

Szanownym Ziomkom oznajmiam że z różnych stron Ameryki od kilku lat żądany obraz religijno-narodowy *Matki Bozkiej Częstochowskiej* z herbami Polski, Litwy i Rusi jest już wykończony w sześciu kolorach ozmiaru 19 24 i sprzedaję pojedyńczo po 75 centów.

Dla każdego Polaka-Katolika będzie ozdobą religijno-narodową, gdy go zamieści w swym pokoju. Zamiejscowym przysyłającym 75 centów w markach pocztowych obraz ten zostanie natychmiast wysłany pocztą.

Jak również mam na składzie wielki zapas OBRAZU
JANA III SOBIESKIEGO
pogromcy Turków pod Wiedniem; w pięciu kolorach. Rozmiaru 24 przy 30 cali; po 75 cnt.
Z uszanowaniem,
W. Dyniewicz.

HOTEL
POLSKO-LITEWSKI
JANA RESZCZYNSKIEGO,
258 Sangamon str.
blizko Milwaukee Avenue
CHICAGO, - - - - Illinois.

A. S. Damskey
POLECA SWĄ
Grosernię, Skład Prowizyi, Yankee Notions, Mąki i Paszy, Porcelany i. t. d.
Jest zarazem agentem dla północno-niemieckiego Lloydu do Ameryki i agentem dla „Gazety Polskiej w Chicago".
Róg 4 ul. i Maple Ave.,
Grand Rapids, Mich.
W połączeniu jest salon.

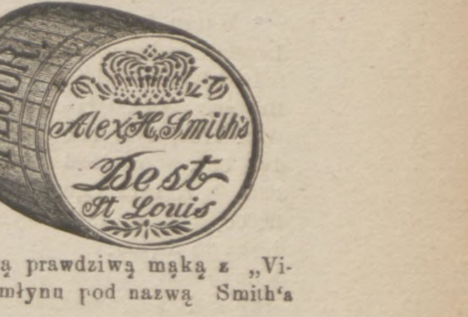
DRUKARNIA
Gazety Polskiej
CHICAGO.
Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:
Książki, Broszury, Konstytucyei Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p. we wszystkich głównych językach.
Adresować
W. DYNIEWICZ,
CHICAGO. ILL.

Czyż wiecie
—że—
Lorillard'a Climax
PLUG TABAKA
z czerwonym blaszanym ćwieczkiem; *Rose Leaf Fine* Cut do żucia; *Navy Clippings*, i czarna, brunatna i żółta *tabaka do zażywania* są najlepszemi i najtańszemi, o ile się tyczy ich przymiotów?

KATALOG KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku......c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego......c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Droga krzyżowa, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet......c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma......c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauling z L. Wilkońską......c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota z wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Loraina......c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po......c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów......c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz......c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz......c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce......c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza......c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca &. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej......c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci......c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego......c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego......c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gaczarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski......c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza......c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób......c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby ..c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie z snów......c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo......c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ......c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej......c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle......c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego......c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem......c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA......c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza......c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski......c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia......c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych......c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya......c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE......c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye......c. 3
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku......c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów......c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej......
39. KATECHIZM większy......c. 10 / 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg......c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna......c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu......c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864...c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego......c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy......c. 3
46. HISTORYA o siedmiu mędrcach......c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i piękne oprawna......
48. KRWAWA NOC......c. 10
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce......c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem......c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin......c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d......1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę......c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej oprawie ze złoconym tyt......c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego......c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe......c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele—Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne......c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, o pisujące, powinszowania, podania itd., a w szcze listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce......c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja......c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego......c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego......c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger......c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza......c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe......c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE......c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami......c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego......c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego......c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)......c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku......c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza......c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski...c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską......c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K......c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześcianstwa pod Wiedniem......c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *......c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami......c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami......c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania trzynastego, w mocnej oprawie......c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK......c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oprawione w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami......c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa......c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześcianstwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów......c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego......c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział L. Danielewski......c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi......c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie......c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt......c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry......c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem......$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza......c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks......c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA......c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septynių Mokitoju iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta."......c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej......c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego......c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów......c. 30
110. Jasna Gora Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza c. 10
111 Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza......c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracowal podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie......c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i d. lin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza......c. 10 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c.85
114 Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza......c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką d. 6 Maja 1864 r. 2. Djabeł w łóżku hotelowem przez Wiktora S. Van Bergh 3 Teodoro, Król Borów, powieść korsykańska. przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego......c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena c 10
117. ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ PANNY Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego......c. 60
118 PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce......c. 40.
119. POWROT Z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki. c. 15
120 BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich, itd. ct. 60
122. POJATA córka Lezdejki; albo Litwini w XIV. wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanem tytulikiem $1.75
123 INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 ct. 5
124 MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ct. 25
125 SS. CYRYL i METODY Apostołowie Słowian c. 5
126. UTWORY kap Ręczyńskiego ct. 5
127 CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c.10
128 PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida c.15
129 JAK SOBIE POŚCIELESZ, TAK SIĘ WYŚPISZ c. 10
130 W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego c. 10
131 CÓRKA HETMANSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego. c. 3
132 POWIASTKI POLSKIE, przez hr. Fr. Skarbka c. 30

MĄKA



Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest
Alexandra H. Smith'a Best, St. Louis.
Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która **obecnie** jest prawdziwą, jest.
Alexandra H. Smith'a Best.
Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.
ELISHA A. ROBINSON.
jedyny agent dla groserników, róg Franklin i S. Water ulicy.
Stein, polski i czeski expedyent.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga
Żywoty Świętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.
Oprawne w półskórkę po $7.00
oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

Piknik!

BATALION WOLNYCH POLSKICH STRZELCOW

— w —

Nowym Yorku

odprawia czeternastoletni Piknik i strzelanie do Tarczy,

— który odbędzie się —

na dniu 3-go sierpnia r. b.

— w —

Sulzers Harlem River Parku

126 ulica i 2-ga Ave.,

na który Szanowną Publiczność najuprzejmiej zapraszamy

KOMITET.

(28—31)

POSZUKIWANIA.

Maryanna Biskup (z rodziców Kaus) poszukuje swego męża Jana Biskup przybyłego od lat 4ch z Ochodzy około Rogoźna w W. Ks. Poznańskiem do Chicago Ill.

Zamieszkuję stale w Rochester, N. Y.
No. 2 Livingston str.
(23—30)

Petronela Wierzbicka, poszukuje swego męża Juliana Wierzbickiego. Ktoby wiedział o jego pobycie, raczy donieść księdzu proboszczowi
Raszkiewicz w Otis, La Porte Co., Ind.
(26—30)

Potrzebnym jest organista i nauczyciel przy kościele polskim w Dunkirku, N. Y. Pierwszeństwo otrzyma kawaler. Znajomość angielskiego języka jest konieczną. Zgłosić się należy pod adresem: Rev. Fr. Ciszek, proboszcz,
Dunkirk, N. Y., box 117 30—33

Jakób Pogodziński

19 Stocking Str.,

Grand Rapids, Mich.,

— POLECA —

Publiczności Polskiej w Grand Rapids, Mich.

swój

SKŁAD

Mebli Nowych i z drugiej ręki.

Również wykonują się reperacye.

J. Pogodziński,

19 Stocking Str.,

Grand Rapids, Mich.

30—32

Z powodu wyjazdu do Europy

Na sprzedaż

40 akrów w Hofa Park osadzie. Zgłosić się do

Jana Jachim,

316 *Carpenter Str., Chicago.*

30—33

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau (10 Spruce St.), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

✝

Wszystkim mym znajomym przyjaciołom i krewnym donoszę z smutkiem iż w Dębówku w Wielkiem Księztwie Poznańskiem na dniu 24 kwietnia oddała Bogu ducha opatrzona św. Sakramentami moja Najukochańsza Matka Dorota z Zacharskich Kossak

W smutku pogrążony Syn,

Marcin Kossak.

Panu Marcinowi Murawskiemu w Antigo, Wis., więcej doradzić nie możemy, tylko aby przybył do Chicago i żądał prawnie wydania ściągnionych z Europy 635 dol. i 29 cent.; bo jeżeli on od 4 czerwca do tych czas pieniędzy nie odesłał, [redacted] rznie Polaków gdzie może.

---

* Wzrost żydów w Paryżu. „Der Israelit" podaje: Od stu lat liczba ludności żydowskiej w nowożytnym Babilonie zwiększyła się stokrotnie. W r. 1789, było tam żydów zaledwie 500, w r. 1806 liczono już 3000, w r. 1872 12,000, w r. 1872 40,000, a w r. 1884 wynosiła ich liczba do 50,000.

Równoległe z tym postępem liczby rosły i stowarzyszenia zapomogowe i wzajemnej pomocy w społeczeństwie żydowskiem. Ubiegłego tygodnia właśnie w jednem z przedmieść Paryża (Grenelle), stósunkowo najmniej przez żydów zamieszkałem, powstały dwa nowe stowarzyszenia żydowskie.

W roku 1821 był we Francyi jeden jedyny feldmarszałek pochodzenia izraelickiego mianowicie baron Wolf, kawaler krzyża legii honorowej; brat jego był szefem batalionu i kawalerem orderu legii honorowej, nadto byli dwaj żydzi kapitanami w artyleryi, kilku jeszcze oficerami armii francuzkiej, 2 dywizyonerów, 3 brygadyerów, 4 szefów batalionów, 5 pułkowników kawaleryi, 4 artyleryi, 90 kapitanów, 89 poruczników i 104 podporuczników.

Listy polskie na poczcie.

1069 Abraham Franc.
1070 Ahrens Jan
1073 Arens Roza
1077 Bachle Kasper
1081 Bartke Gustaw
1082 Baur Jan
1098 Betke Julius
1100 Braniszewski J.
1102 Brezina Emanuel
1104 Brose Herm.
1108 Cierlewicz Józef
1116 Drozdowicz P.
1117 Dura M
1121 Fabricius L.
1124 Flieman Piotr
1125 Frank Herm.
1131 Gabriel Józ.
1132 Geier Berta
1142 Grosman Jakób
1156 Holoubek Franc.
1160 Irmisch Bened.
1162 Janoskurnak K.
1163 Jennikes Michał
1164 Jozwiak Ignacy
1165 Julka Franc.
1169 Kehler Anna
1170 Keller Ludwik
1172 Kiebenow S.
1173 Klein Gustaw
1174 Klewans D
1181 Korous Wacław
1182 Kossek Katarzyna
1186 Krob Józef
1187 Kubelski Jakób
1190 Kunzendorf A
1202 Lubliner G.
1203 Ludwig Leopold
1204 Luczak G.
1205 Luzmański Wa.
1206 Maciejewski M.
1207 Mana Józef
1208 Marciniec Józef
1209 Mociszewska A.
1212 Milostawski Wolf
1215 Niedomański M.
1217 Nowak Wilhelm
1218 Nowackowski Jan
1221 Pliszczek Józef
1222 Polite Piotr A
1223 Raymond W.
1224 Reglin Jakób
1225 Rezacora Barbara
1226 Robrahn H
1227 Rubinski H
1228 Sadowski N
1230 Salomon Bern.
1231 Salz Wilhelm
1238 Schiszek Sylw.
1239 Szyndowski H
1240 Schlobmann H
1241 Schluep
1242 Schmalz Paweł
1271 Skolowski S
1272 Solbatka Antoni
1275 Stark A
1280 Stojcich Jan
1281 Stydlo Maria
1282 Suil Jan
1284 Szczodrowski A
1290 Tomaszewski A
1295 Turalski Michał
1296 Wach C
1297 Wachowski Jan
1298 Wageuer Wilhelm
1300 Wampler Tomasz
1301 Wadora Jan
1312 Widostecki J
1313 Winkler Paweł
1315 Wojtowk Józef
1319 Woyahn Paweł
1321 Unwerzagt S
1322 Urban Franc
1325 Vall Henryk T
1327 Wenecek Jan
1334 Zeckow
1335 Zeidlewicz S
1337 Zinke Adolf
1338 Zipczek Antoni

Groby na stepie.

Opowiadania z życia amerykańskiego.

Przełożył

Karól Maćkowski.

(Ciąg dalszy).

Niestrudzona wesołość młodych i tych i z natury już ochoczych ludzi, zwyciężyła też wkrótce milczące oczekiwanie. Powstały na nowo żarty i przypuszczenia, kto też pierwszy dzisiaj czerwoną kiść odnajdzie, a wśród śpiewów i śmiechu czas szybko upływał. Jedyny John nie brał udziału w ogólnej wesołości, a zdawało się, iż najmniejszej na całe zebranie nie zwracał uwagi. Gniewny i zamyślony, siedział w ciemnym swym kącie i mechanicznie wykruszał złote, świecące się ziarno. Ale wszyscy już byli przyzwyczajeni do jego skrytego, opryskliwego usposobienia, aby na to zwracać mieli uwagę i coraz głośniej i radośniej brzmiały wesołe dzwięki znanej ludowej piosenki.

Naraz wszyscy ucichli, jakby na skinienie a w miejsce śpiewu zabrzmiał głośny okrzyk radości.

Piękna córka farmera bowiem pierwsza dzisiaj znalazła kiść czerwoną i z tryumfującym uśmiechem filuternym wzrokiem powiodła w około.

— Panie i panowie zawołała głośno — nie chcę was długo zostawiać w niepewności, a mówiąc te słowa, podskoczyła szybko i serdeczny pocałunek złożyła na wąsatych ustach swego ojca.

— Niewolno! niewolno! zabrzmiały różne głosy młodych ludzi, którzy w miłem może oczekiwaniu zostali zawiedzeni, ale wkrótce ich zakrzyczano, podając jako uniewinnienie, iż w wolnym kraju każdy ma własną swą wolę, nawet i w rozdawaniu całusów. To też cale uspokoiło się grono i jeden z młodzieńców zanucił na nowo przerwaną piosnkę, gdy naraz głośne stukanie uwagę wszystkich ku drzwiom zwróciło.

Jeden z synów farmera pospieszył otworzyć, i we drzwiach ukazała się postać mężczyzny, który zwrostem swym nawet Johna zdawał się przewyższać.

Prosty a znoszony już widocznie strój nowoprzybyłego, szary z szerokiem rondem kapelusz, długi myśliwski karabin i torba skórzana oraz kilka świeżo ubitych cietrzewi, pętlicami do skórzanego pasa przymocowanych, na pierwsze wejrzenie oznajmiało w nim jednegoż tych wolnych strzelców stepowych, którzy miłe dla nich zajęcie za zawod sobie obrali i najbliższe im miasta i osady w świeżą i smaczną zaopatrywali zwierzynę.

Pominąwszy przytem zaniedbany trochę strój myśliwca, który najwięcej dwudziesty piąty rok życia mógł liczyć, a z powodu długiej ciemnej swej brody oraz długich włosów, dzikie prawie miał wejrzenie, to spojrzawszy tylko w piękne niebieskie jego oczy, które obok niezwykłej energii tyle szczerości i dobroci zdradzały, przytem na miły i szlachetny wyraz męzkiej twarzy, ażeby od razu dobre o nieznajomym powziąść mniemanie.

Dziwny przytem smutek i tęsknota jakaś przebijała z niebieskich oczu nieznajomego, budząca zaufanie i współczucie; to też zaledwie młody strzelec przelotnie lecz grzecznie pozdrowił zebranych, stary Ludwik postąpił ku niemu i serdecznie go wśród swej chaty powitał.

— Nie dosyć mi na tem, — odezwał się nieznajomy, a z mowy jego łatwo poznać było można cudzoziemca, — nie wystarcza mi to, iż zapraszacie mnie abym zasiadł z wami, ale chciałbym wiedzieć, czy macie jeszcze tyle w chacie pomieszczenia, aby udzielić na noc spoczynku strzelcowi, który od samego rana ani na chwilkę nie pofolgował zmęczeniu.

— Jest jeszcze miejsce i dla dziesięciu takich zuchów, jak wy, — odpowiedział farmer, podając rękę strzelcowi, powieście tylko strzelbę i torbę waszą na kołek i uważajcie dom nasz za własny. Miejsce dla was gotowe, gdzie się wam najlepiej podoba, — czy w chacie przy ciepłym kominku, czy pomiędzy nami!

— Najlepiej w waszem podoba mi się gronie, — zawołał, śmiejąc się strzelec i odkładając na bok swe przybory myśliwskie, a na dowód, iż dom wasz od tej chwili za własny uważam, oddaję wam ubitą dziś zwierzynę.

— Brawo! — odrzekł wesoło Ludwik, — przyjmujemy wasz datek z wdzięcznością, ale zjeść go nam pomódz musicie. Masz tu dziecko, — odezwał się do młodszej swej córki, podając jej ubite ptaki, — postaraj się o to, aby dobrze przyprawione przysporzyły nam dzisiejszej wieczerzy.

Dziewczynka porwała datek i zaraz z nim do kuchni pobiegła, a nieznajomy strzelec usiadłszy pomiędzy Sarą a jej ojcem, zabrał się ochoczo do pracy ożywioną równocześnie ze starym farmerem prowadząc rozmowę.

Ludwik z takiem słuchał go zajęciem, iż zdawał całe swe zapomnieć otoczenie i dopiero głośniejsze znów rozmowy młodych ludzi zbudziły go z zadumy. Młody strzelec tymczasem mało na ogólną zważając wesołość, przypadkiem zwrócił wzrok swój na swą sąsiadkę, która z równą jak ojciec jej uwagą zdawała się słuchać opowiadań jego o wschodnich Stanach Unii, w których długie lata przebywał. Zwrócona była ku niemu bokiem i piękność świeżej jej twarzyczki tak dalece go zajęła, iż zapomniał zupełnie o pracy, a nie mogąc oderwać od niej wzroku, opuścił ręce, w których trzymał właśnie do połowy wyłuszczoną kiść kukurudzy. Rozmyślał właśnie nad tem, iż rychlej nie zauważył pięknej dziewczyny, gdy spostrzegł nagle uśmiechnięte oczy całego towarzystwa na siebie zwrócone, i usłyszał ciche szepty i śmiechy, tyczące się zapewne własnej jego osoby.

Przyjmując to ogólne zainteresowanie się nim swej bezczynności, i chcąc ukryć swe zaambarasowanie, pospieszył wyłuszczać całkowicie trzymaną w ręku kiść kukurudzy.

Ale omylił się bardzo; zamiast bowiem uspokoić zebranych, nagły ten ruch wywołał ogólny okrzyk radości. Zdziwiony spojrzał dokoła, chcąc zbadać przyczynę wesołości, a równocześnie zwrócił na siebie uwagę starego farmera, który rzuciwszy okiem na trzymaną w ręku strzelca czerwoną kiść, głośnym wybuchnął śmiechem i chwytając go za ramię, zawołał:

— Młodzieńcze, widocznie w życiu twojem mało jeszcze podobnej oddawałeś się pracy, bo siedzisz najspokojniej i trzymasz w ręku czerwoną kiść kukurudzy, jakbyś nie wiedział, iż jedna z najpiękniejszych dziewic naszego okręgu siedzi przy tobie!

Strzelec spojrzał więcej jeszcze zdziwiony na starego, na piękną swą sąsiadkę i wreszcie na całe zebranie, ale wszędzie napotkał ten sam wyzywający, lecz przyjacielski uśmiech, bo John, zgrzytający z wściekłości zębami, zanadto siedział w ciemnym kącie izby, aby dziki wyraz jego twarzy przez młodego strzelca mógł być spostrzeżonym.

— Siadaj, Saro! siadaj córko! krztusząc się od śmiechu Ludwik, spostrzegłszy, iż córka jego, chcąc ukryć pomięszanie zapłoniona szybko powstała pod pozorem przyspieszenia wieczerzy, — siadaj, powtórzył, bo przedewszystkiem ty do praw mego domu zastósować się powinnaś! A ty, mości strzelcze zużytkuj twe prawa!

— A jakie prawo posiadam? — zapytał tenże, którego pomięszanie i zdziwienie coraz więcej wzrastało, szczególniej dla tego, iż niewinne to pytanie nowy wybuch radości wywołało.

Na szczęście jeden z młodych ludzi w tej właśnie chwili również znalazł czerwoną kiść i podnosząc takową w górę zawołał:

— Spojrzyjcie ot na mnie, panie myśliwy, — to wam się prawnie, należy! — i mówiąc te słowa uchwycił silnie siedzącą obok dziewczynę i pomimo wzbraniania się tejże, głośny na jej różowych ustach złożył pocałunek.

Sara spuściła oczy i zarumieniona cała odwróciła się, aż żal młodzieńcowi jej się zrobiło, lecz zachęcające spojrzenia starego farmera zmusiło go do działania i skorzystania z swego prawa, a widząc iż dłuższem wachaniem przysporzy tylko dziewczynie ambarasu, wyszeptał kilka słów uniewinnienia. Sara nieśmiało zwróciła się ku niemu, usta jego spotkały się z jej różową buzią i głośny okrzyk wesołości zagłuszył odgłos pocałunku i pokrył pomięszanie obudwu młodych ludzi.

John jedynie, którego zazdrość i wściekłość na ten widok największy dosięgła stopień, posunął się jeszcze głębiej w ciemny kąt szopy, a tylko oczy swoje, z których nieprzejednana biła nienawiść, utkwił w młodego strzelca. Powoli odłupał kiść kukurudzy, nie spostrzegł nawet, iż takowa także była czerwoną, a jeżeli spostrzegł, to nie chciał z niej zrobić użytku, kilka najtwardziejszych tylko ziarnek drzącą wyłamał ręką i bezwiednie włożywszy do ust zaciśniętych, zmiażdżył je pomiędzy zgrzytającemi swemi zębami.

Na szczęście jedynie Sara spostrzegła okropną zmianę w ego rysach twarzy, i coraz więcej niewytłumaczonej uczuła przed nim obawy. Dziki wzrok jego ściął jej na chwilę wszystką krew w żyłach, i chcąc ujść przed temi wlepionemi w siebie oczyma, szybko powstała, udając się do kuchni, celem nadzorowania przygotowanych na wieczerzę potraw.

Opuszczając atoli wesołe grono pracowników, raz jeszcze się obejrzała, ale zarumieniona szybko drzwi za sobą zamknęła; wzrok jej bowiem spotkał się z wzrokiem młodego strzelca, który z niewymowną czułością za nią spoglądał. A gdy usiadła w kuchence i zapatrzyła się w trzaskający ogień kominka, zdawało jej się, iż wciąż jeszcze widzi te piękne niebieskie oczy nieznajomego na nią patrzące i pod wpływem tego miłego obrazu zapomniała o Johnie, o obawie przed nim, o syczących na ogniu potrawach i w słodką zapadła zadumę.

Tymczasem robota w sąsiednim budynku była ukończoną i z tym samym humorem, z jakim pracowano, zasiadło całe towarzystwo do obszernego stołu, na którym zastawione dymiły się potrawy. Były tam także owe ubite przez nieznajomego cietrzewie, obok innych przysmaków, na jakie tutaj nad granicą cywilizacyi zdobyć się było można, a chociaż ciasno troszeczkę było dla tylu ludzi, to pomimo tego wesołość nie usypiała bynajmniej, lecz z każdą wzmagała się chwilą i mało co brakowało, iż pomimo szczupłego miejsca, niestrudzona ta młodzież do rączych nie zabierała się była pląsów. (C. d. n.)

Pomiędzy 10.10 i 1 godziną w nocy z poniedziałku na wtorek w Chicago spaliła się fabryka wagonów frachtowych i mostów Wells & French, pokrywająca 10 akrów pomiędzy Wood, Paulina ul., rzeką i Blue Island Ave. Strata wynosi $150,000.

---

* Zemsta ogrodnika. Słynny malarz francuzki Meissonnier był wielkim lubownikiem roślin, ogrodnik zaś jego znakomitym specyalistą; nigdy nie udało się Meissonnierowi pokazać mu jakiegokolwiek nasienia, któregoby ogrodnik ten nie znał. Raz tedy postanowił artysta wypłatać mu figla, a w tym celu pokazał tutkę papierową, zawierającą śledziową ikrę i zapytał: coby to było za nasienie.

„Jest to nasienie gatunku Polpus fluscimus, rzadkiej rośliny zwrotnikowej."

„Jak prędko może ono zejść?"— „Po dwóch tygodniach," brzmiała odpowiedź. Wielce zadowolony, że mu się tak udało złapać ogrodnika, Meissonnier opowiedział rzecz całą gościom, których zaprosił na obiad w terminie w którym nasienie zejść miało.

„Czy moi przyjaciele mogliby widzieć rośliny otrzymane z tych rzadkich nasion?" — zapytał ogrodnika.

„I owszem" — odrzekł tenże poważnie. Idą tedy wszyscy, radzi, że naśmieją się z blagiera, tymczasem ogrodnik pokazuje im łebki wędzonych śledzi, powtykane w doniczkę, jakby z ziemi powychodziły. Trafił więc frant na franta.

Pijaństwo

w niektórych krajach Europy.

Urzędowe pewne pismo angielskie ogłosiło niedawno temu na mocy danych przesłanych przez dyplomatów i konsulów angielskich statystykę o spożyciu trunków rozpalających w różnych państwach Europy. Podług sprawozdania konsula jeneralnego w Niemczech wyrobiono w cesarstwie niemieckim w r. 1875 i 1876 najmniej 200,000,000 litrów czystego alkoholu (spirytusu) — co uczyni 6 litrów na każdą osobę; ludność męzką po nad 15 rokiem życia można liczyć na 30 procent całej ludności; przypada więc po 20 litrów czystego spirytusu, czyli 50 litrów wódki na każdego dorosłego mężczyznę. W roku 1880 przypadło już na każdego dorosłego mężczyznę po 71 litrów. W północnych Niemczech pije się bardzo wiele wódki. W ostatnich 5 latach odbierało sobie życie w królestwie pruskiem w przecięciu 4,450 osób rocznie z tych 508 z powodu dipsomanii (rodzaj pomięszania zmysłów przez alkoholizm) i ,,delirium tremens". Przyczyną wielu przypadków gwałtownych jest także używanie spirytusu W szpitalach niemieckich leczy się rocznie 3106 ludzi cierpiących na ,,dipsomanię" w domach obłąkanych leczy się 690, na ,,delirium tremens", w zakładach prywatnych leczy się 597 osób; 508 popełnia samobójstwo a 311 pijanic bywa rocznie zabitych — czyni to w ogóle 5212 ofiar pijaństwa. W samych prowincyach pruskich leczy się 1921 mężczyzn i 95 niewiast rocznie na ,,delirium tremens". Siedm dziesiętych cierpiących z przyczyny używania alkoholu znajduje się w najlepszych latach to jest liczy lat 20 do 50. W królestwie pruskiem zapłacono w r. 1882 61,000,000 marek podatków za trunki rozpalające, podczas gdy wszystkie bezpośrednie podatki w tym samym roku przyniosły tylko 50,000,000 marek. W ogóle wydano na piwo, na wino i inne trunki rozpalające 907,000,000 marek, czyli dwa razy taką sumę, jaką zebrano za wszystkie podatki, taksy, itd.

W Szwecyi i Norwegii nie używa się tyle trunków jak w latach dawniejszych, lecz w Danii natomiast rozszerzyło się pijaństwo niezmiernie. Przed trzydziestu laty siódma część pijaków w tym kraju popełniała samobójstwo, teraz odbiera sobie życie jedna trzecia część; 74 procent osób aresztowanych czyli trzy czwarte części dostaje się do więzienia z powodu pijaństwa.

W r. 1878 było w Holandyi 45,000 domów w których się sprzedawały trunki rozpalające — licząc ludność Holandyi na 4,000,000 dusz, jeden szynk przypadał na 90 mężczyzn, niewiast i dzieci. Dzięki zaś staraniom się pewnej części ludności władza prawodawcza ustanowiła prawo wstrzymujące cokolwiek sprzedawanie trunków, wskutek czego w r. 1881 liczba salonów zmniejszyła się z 45,000 na 33,000.

Nie ma pewnie stosunkowo w żadnym kraju tyle pijanic jak w Belgii. Podczas gdy w ostatnich 50 latach ludność zwiększyła się z 3,500,000 na 5,500,000 używa się obecnie trzy razy tyle trunków jak dawniej. Użycie trunków zwiększyło się od r. 1851 aż do 1881 o 66 procent. W r. 1881 spożyto za 475,000,000 franków wódki, wina i piwa. Pomimo że kraj jest tak małym, znajdowało się w nim w 1880 r. 125,000 miejsc, w których się sprzedawały trunki tj. jedna szynkownia przypadała na 12 do 13 dorosłych mężczyzn. Podczas gdy w r. 1848 z 1,000,000 mieszkańców 54 odebrało sobie życie, liczba samobójców doszła w r. 1880 do 80 W roku 1846 znajdowało się w Belgii na milion mieszkańców 720 w roku 1881 zaś 1470 obłąkanych. Jeneralny inspektor więzień belgijskich twierdzi, że cztery piąte zbrodni i nędzy, zostały spowodowane wskutek użycia trunków.

We Francyi zaprowadzono prawo wstrzymujące pijaństwo. W roku 1875 ukarano za pijaństwo publiczne 98,000, w r. 1880 zaś tylko 60,000 osób.

Lud szwajcarski jest także bardzo oddany pijaństwu. Ludność pomnożyła się od roku 1870 aż do 1880 zaledwie o siedm procent, liczba domów zaś w których się sprzedają trunki pomnożyła się o 22 proc.

Podobny stosunek istnieje w Austryi. W Wiedniu samym były w r. 1880 1624 szynkownie a 6103 osoby aresztowano w tym roku za pijaństwo. Szpitale, i zakłady obłąkanych i więzienia tego kraju dowodzą, że pijaństwo tam wciąż się pomnaża. Księża, lekarze i nauczyciele każdej narodowości starają się usunąć złe, o ile mogą. —

Dr. Paul Leischner

WEST SIDE MUSIC — COLLEGE

W CHICAGO.

Od 1 sierpnia urządzam podług niemieckiej metody konserwatoryum Muzyczne. Szanownej publiczności w Chicago zwracam uwagę, że podług mej metody każdy w krótkim czasie może się wyuczyć muzyki na fortepianie, organie, harmonice, wiolenczeli i skrzypcach

zapłata tylko 50 centów na godzinę

Godziny ofisowe: 9 — 12 przed południem
2 — 6 po południu

Zgłoszanie przyjmuję tylko do 31 lipca.

Dr. Paweł Leischner

17 TELL PLACE

w blizkości **Milwaukee Ave., i Noble Str.**

CHICAGO ILL.

UKOŃCZONY

Pierwszy Rocznik TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje

$2.85,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu *W. Dyniewicz.*

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
- *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
- *Bay City.* Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
- *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
- *Clover Bottom* Józef Pillot.
- *Czestochowie.* August 1. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, A. S. Damskey i J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki.
—*La Salle.* P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
Mahanoy City, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuhn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm. Budzynski iS. Krzemieński
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—*Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kiellszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki

Ceny Targowe.

CHICAGO, 21go Lipca 1885 r.

Mąka, zimowa	4.85@5.25
"Minnesota wiosenna	3.@54.450
" " patent.	5.00@5.65
" żytnia	3.60@3 85
Pszenica No 2 buszel	89@90
" No 3 "	86@88
Kukurudza "	43@46
Owies	25@31½
Żyto	58@60
Jęczmień	48@49
Wieprzowina, beczkę	10.27@10.56
Smalec, 100 funtów	6. 65@6.80
Szynki funt	7@9½
Masło zwykłe	8@9
dobre	10@15
śmietankowe	16@17
Ser	3@9
Jaja, tuzin	11@11½
Jabłka beczka	00
Kawa, funt Java	18@24
" Rio	9½@10½
Cukier	7@9
" żółty	5@3½
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	00
Siano, tunatymotka No, 1	14.@14.50
" " " No 2.	11 50@12.00
mięszane	8.00@.900
preryowe	6.00@.700
Kartofle, buszel	35@39
Gęsi żywe funt	00
Indyki	00
Kury " "	10
Kaczki,	00
Żywe świnie	3.50@4.65
Owce	4 25@4.50
Krowy	31.@62.50
Cielęcina, funt.	00
Spiryt	1.15
Wełna	17@26
Fasola(groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny	35@50
Cybula	3 50
Ogórki, tuzin	18@20
Tomatoes (pomidory) busz.	35
Kapusta (Illnois), za 100 głów	300@4.00
Młode kartofle, ⅓ buszla	75@90

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10
Low Middling	9½
Good Ordinary	9⅛
W Galveston, Texas.	
Middling	10¼
Low Middling	9⅝
dobra zwyczajna	9½
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
W St. Louis	
Middling	10

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN und NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga, via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider, Elbe, Neckar, Rhein, Main, Salier, Ems, Werra, Donau, Gen. Werder, Weser, Braunschweig, Fulda, Habsburg, Hohenzollern, Hohenstaufen, Nuernberg, Oder.

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą środę i sobotę.
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.

Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

	z New Yorku:	z Bremen:
1. Kajuta. Parowce ekspresowe	$80 i $125.	$85-$150
2. " starsze	$100	100
" ekspresowe	$55—60	72
" starsze	$50	60
Pokład "	$32	$22
" " starsze	$20	$20

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2. "	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$44
" " starsze	$40

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyjądują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupiją dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.

H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str. Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago.

POCZTA CESARSKO-NIEMIECKA

i Stanow Zjednoczonych.

Hambursko-Amerykanskie Stowarzyszenie Parowych Okrętow,

dwa razy w TYGODNIU pływających pomiędzy

New York'iem i Hamburg'iem.

Posiada nowe, najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko-Amerykanskie pakunkowe akcyjne Stowarzyszenie.

DNIE ODPŁYWU:

Z New York: w czwartek i sobotę. Z Hamburga: w środę i niedzielę.

Jest to najstarsza niemiecka linia, która pośredniczy przeprawę z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na nazwisko: *Hamburg-American Packet-Fahrt Gesellschaft.* Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

MILJON LUDZI

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w New York, wysiadają do *Castle Garden*, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z Europy jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

Ceny tykietów o wiele niższe jak u jakiejkolwiek innej linii.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

generalni agenci pasażerowi,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— i —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble, Str., Chicago, Ills.

C. B. Richard — E. L. Boas

C. B. RICHARD & Co.

NEW YORK — CHICAGO — HAMBURG.

Założone 1847.

Biznes Bankowy i Ekspedycyjny

Bióro chicagoskie: Róg Washington i La Salle ul

Czynności wprost z wszystkiemi częściami ziem. *Jeneralna agentura przewozu na hamburgskich parowcach pocztowych.*

WEKSLE na przeszło 600 miast. Wypłata jakiejkolwiek sumy bezpłatnie prosto do domu przez pocztę lub telegraf do Niemiec, Polski, Galicyi, Rosyi i. t. d. Mamy na składzie zawsze ruble, marki i guldeny. — Sciąganie schedów i długów przez doświadczonych pełnomocników.

Wysełka pakietów do Europy dwa razy tygodniowo i towarów do wszystkich części świata.

Bióro otwarte w niedziele od 10 do 12 godziny.

B. STOBIECKA

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY.

675 Milwaukee Avenue,



Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,

ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie. uroboty kościelne. Adresować proszę do biora Red Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

OBERZA

POLSKO-LITEWSKA

Macieja Waranko,

671 Milwaukee Avenue,

pomiędzy Noble i Augusta ul.

CHICAGO, — — ILLINOIS.

(Apr. 16. 85.)

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.

Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,

NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes **WEKSLOWY**

Wyrabia karty okrętowe

na parowce Bremeńskie, Hamburskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej



jako to: *Strzelców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów* wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,

CHICAGO, ILLS.

HYNES, ENGLISH & DUNNE

ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21

naprzeciwko

NOWEGO „SĄDU"

Chicago.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pol. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Farowce tej kompanii:

Braunschweig	3,200 ton.,	kapitan	Pohle
Nuernberg	3,200 "	"	Jaeger
America	3,200 "	"	Meyer
Hohenzollern	3,200 "	"	A. Meier
Hohenstaufen	3,200 "	"	Winter
Habsburg	3,200 "	"	Pfeiffer
Salier	3,200 "	"	Wiegand
Hermann	3,200 "	"	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po nastepujących ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 20.00.

Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $20.00
Z przylądków Skandynawskich .... $26.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Z BREMEN.		Z BALTIMORE
America	21 stycznia	11 lutego
Hermann	4 lutego	25 lutego
Nuernberg	18 lutego	11 marca
America	4 marca	25 marca
Braunschweig	11 marca	1 kwietnia
Salier	18 marca	8 kwietnia
Hermann	25 marca	15 kwietnia
Nuernberg	1 kwietnia	22 kwietnia
Habsburg	8 kwietnia	29 kwietnia
America	15 kwietnia	6 maja
Braunschweig	22 kwietnia	13 maja
Salier	29 kwietnia	20 maja

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po której może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md.
albo do
H. CLAUSSENIUS & CO.,
2 SOUTH CLARK STREET,
Chicago, Ills.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców **Północno-niemieckiego Lloydu.**

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
GEORGE GOSTOMSKI, La Salle, Ill.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czerki sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

WIELKI

skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,

Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.



Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,

156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 South Clark str., Chicago, Ills.

Godziny biurowe: 9 do 12 przed poł., 2 do 4 i 7 do 8 po poł., w niedzielę tylko 9 przed poł. do 1 po poł.

Dr. LUCAS uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkości i żeńskości, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Dr. LUCAS jest graduowany dwóch regularnych (aliopatycznego i eklektycznego) medycznych uniwersytetów, jest słynny jako założyciel bajecznie ogromnego zakładu medycznego BELLEVUE MEDICAL INSTITUTE, SAN FRANCISCO, i przez wiele lat poświęciwszy się badaniu i leczeniu Płciowych i Chronicznych Chorób osiągnął wiedzę, jaką się mało kto poszczycić może.

PRYWATNE, NERWOWE i CHRONICZNE CHOROBY,

jako:

nasienna słabość, spermatorrhoea, impotencja, (płciowa), nerwowa i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Dr. LUCAS poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, Dr. Lucas tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), tak że napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencja (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, pasowiatość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność niech was nie odstraszają od zajęcia się z walczącemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych, utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem, pozwoliły zaląc się takiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł a w końcu śmierć przyszła po swą ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobach, które dzień od robi otrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznik w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! stań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przekonania lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku wspomnij sobie czułe słowa matki która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający cię na mieliźnie dumy, opuszczonym, zaomniarym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznieczasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że „wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że „małe zle rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przed. wcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynarnych. Wszyscy którzy podlegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niech pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie, Dr. Lucas przypomina cierpiącym swe usługi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki umacniające i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medyczny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami ckliwemi. Dr. Lucas szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują ego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie ozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, dosięgnięci złem, szukali skutecznej pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok ozdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Biuro albo Adres:

Dr. W. R. LUCAS,

132 S. Clark Street, Chicago.

N. B. Duński mówka udzielić w biurze.